



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW. ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 171 (2095)

GDAŃSK, PONIEDZIAŁEK 20 LIPCA 1953 R.

CENA 20 GR

UMACNIAMY WIEŻ
Z PRACUJĄCYM CHŁOP-
STWEM

str. 3

Dwa potężne turbozespoły siłowni-giganta Jaworzno II rozpoczęły pracę

JAWORZNO PAP. 19 bm. w przededniu święta 22 Lipca — 9 rocznicy Wyzwolenia i I rocznicy uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej rozpoczęły pracę dwa potężne turbozespoły sztandarowej budowy energetyki, siłowni — giganta Jaworzno II. Pierwszy etap budowy siłowni Jaworzno II został zakończony.

Uroczystość uruchomienia dwóch pierwszych, najpotężniejszych w kraju turbozespołów była wielkim świętem załogi elektrowni i ludności Jaworzna — miasteczka, które socjalistyczna Sześciolatka przeobraża w nowy ośrodek przemysłowy.

Na uroczystość przybyli witańi długo nie milknącymi oklaskami członek Rady Państwa — **Matuszewski**, wiceprezes Rady Ministrów **Jaroszewicz**, przewodniczący CRZZ — **Kłosewicz**, minister górnictwa — **Nieszporek**, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR — **Łopot**, wiceminister budownictwa przemysłowego — **Pietrusiewicz**, sekretarz KW PZPR w Krakowie — **Gabara** i przewodniczący Krakowskiego Prezydium Woj. RN — **Dobieszak**.

Serdusznymi okrzykami na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej witali zgromadzeni przedstawiciele handlowego ZSRR w Polsce — **Kaziukowa**, konsula Związku Radzieckiego w Krakowie — **Nikitina** oraz przedstawiciele ministerstwa elektrowni i przemysłu elektrotechnicznego ZSRR — inż. **Achipowa** i inż. **Szemiota**.

Zebranych, wśród których widzimy również delegację budowniczych Kombinatu Nowa Huta, górników kopalń jaworznińskich, delegację chłopów oraz żołnierzy, serdecznie wita przewodniczący rady zakładowej, następnie

zaś przemawia dyrektor elektrowni — **Kolowrotkiewicz**.

Głos zabiera następnie wiceprezes Rady Ministrów **Piotr Jaroszewicz**, którego przemówienie przerywane jest okrzykami na cześć ludowej ojczyzny, na cześć Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na cześć Bolesława Bieruta.

Po przemówieniu wiceprezesa Rady Ministrów — **Jaroszewicza** minister Nieszporek oraz przewodniczący Krakowskiej Woj. RN — **Dobieszak** dekorują 123 najbardziej zasłużonych ludzi jaworznińskie budowy wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymuje inż. **Gutierrez**, pełnomocnik rządu dla spraw uruchomienia elektrowni Jaworzno II.

W imieniu załogi eksploatacyjnej zabiera głos starszy pałacz

— **Denkowicz**. „Przyjmujemy do ruchu urzędzenia — oświadczył on — świadomi, że służąc one będą pokojowemu budownictwu w Polsce, podnoszeniu naszej kultury i oświaty, świadomi tego, że energia, płynąca z naszej elektrowni rozjaśni mieszkania robotników w miastach i chłopów na wsi oraz uczyni ich pracę lżejszą i bardziej wydajną”.

Wiceprezes Rady Ministrów — **Jaroszewicz** i zaproszeni goście przechodzą do hali nastawni. Piękne, połyskujące niklem, szkłem

i lakierem wnętrza hali wypełnione jest precyzyjnymi aparatami pomiarowymi. Dyżurny ruchu nastawni inż. **Marian Lizak** składa wiceprezowi Rady Ministrów **Jaroszewiczowi** meldunek o gotowości siłowni Jaworzno II do podjęcia eksploatacji.

Wiceprezes Rady Ministrów podchodzi do tablicy rozdzielczej. Wśród gorącej owacji zebranych przekręca włącznik. Na sieć wysokiego napięcia wtargnął potężny strumień energii elektrycznej.

Pismo ambasadora Siemionowa do Wysokiego Komisarza USA w Niemczech

BERLIN PAP. Dnia 18 bm. Wysoki Komisarz ZSRR w Niemczech, ambasador **Siemionow** wystosował do Wysokiego Komisarza USA w Niemczech **Conanta** pismo następującej treści:

— Zwracam pańską uwagę na fakt, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni nad lotniskami radzieckimi „Werneuchen“ i „Elstal“

niemal codziennie dokonują lotów amerykańskie samoloty typu „CI-47“, zniżając się z pogwałceniem obowiązujących przepisów do 50—100 m i krążąc nad lotniskami.

Tego rodzaju brutalne pogwałcenie przez samoloty amerykańskie ustalonych przepisów lotów stwarza poważne zagrożenie bezpieczeństwa lotów zarówno dla samolotów radzieckich, stacjonujących na wspomnianych lotniskach, jak i dla transportowych samolotów amerykańskich, angielskich i francuskich, odbywających loty między Berlinem i Niemcami zachodnimi.

Zwracam również pańską uwagę na fakt, że wspomniane samoloty amerykańskie zrzucały nad lotniskami radzieckimi ulotki, zawierające wrogie insynuacje pod adresem radzieckich sił zbrojnych, czego — rzecz jasna — radzieckie władze wojskowe nie mogą tolerować.

W związku z powyższym domagam się, aby podjął pan niezwłocznie kroki, które by uniemożliwiły naruszanie przez samoloty amerykańskie warunków bezpieczeństwa lotów nad lotniskami radzieckimi oraz położyły kres zrzucaaniu z samolotów ulotek.

Proszę o powiadomienie mnie o krokach, podjętych przez pana w związku z niniejszym pismem.

Naród radziecki czci pamięć Majakowskiego

MOSKWA PAP. Z okazji 60 rocznicy urodzin największego poety epoki radzieckiej, **Włodzimierza Majakowskiego**, odbyła się dnia 18 lipca w Sali Kolumnowej Związków Zawodowych w Moskwie uroczysta akademii z udziałem 2 tysięcy osób.

Uroczystość zagał zastępca sekretarza generalnego Związku Pisarzy Radzieckich **K. Simonow**.

Uroczysta akademii w Sali Kolumnowej przekształciła się w potężną manifestację jednolitości, przyjaźni i braterstwa literatur wszystkich narodów ZSRR.

Polska zadeklarowała pomoc dla krajów słabo rozwiniętych

GENEWA PAP. — W dniu 17 bm. rada gospodarczo — społeczna ONZ kontynuowała dyskusję nad sprawą rozwoju gospodarczego krajów słabo rozwiniętych. Na sesji wygłosił przemówienie delegat Polski — minister Suchy, który powiedział m. in.:

Delegacja polska wyjechała do NRD

WARSZAWA PAP. W związku z organizowanym w Niemczech Republice Demokratycznej Tygodniem Kultury Polskiej wyjechała do Berlina dnia 18. 7. br. delegacja kulturalno — społeczna z wicemarszałkiem Sejmu PRL prof. **Stanisławem Kulczyńskim** na czele.



27 lat temu zmarł wielki polski rewolucjonista, wierny współbojownik Lenina i Stalina — **Feliks Dzierżyński**.

Z frontu walki o chleb

Normy dzienne w PGR bodźcem do zwiększenia wydajności pracy

W państwowych gospodarstwach rolnych na Wybrzeżu rozwinęło się szeroko współzawodnictwo lipcowe. Przyczyniła się do tego w dużej mierze uchwała Rządu o wprowadzeniu norm dziennych, umożliwiająca tym robotnikom, którzy przekraczają te normy, znaczne podwyższenie dziennych zarobków.

Brygada polowa w **PGR Pruszcz** — **Gdański** wykonuje w toku zniw średnio 195 proc. normy. Zarobek dzienny robotników wynosi ok. 35 zł. W **PGR Kmiecina** kobiety wykonują 175 proc. normy.

Szczególnie poważny wzrost wydajności pracy notuje się w toku kampanii żniwno — omlotowej w **PGR Fiszewo**. Wydajność pracy grupy polowej w tym gospodarstwie wzrosła w lipcu w porównaniu z ub. miesiącem o przeszło 100 proc. Jednocześnie wzrosły zarobki robotników. I tak np. **Helena Ukleja**, przekraczając znacznie normę, zarabia średnio każdego dnia ok. 58 zł.

Robotnik **Jan Paszyk** w **PGR Czernin** w pow. sztumskim, który w ciągu jednego dnia zarobił 62 zł, powiedział na temat uchwały Rządu: „Każdy robotnik rolny wdzięczny jest władzy ludowej za troskę o sprawy bytowe ludzi pracy. Wyrazem tego jest uchwała Rządu o wprowadzeniu dziennych norm w PGR, która zachęca każdego robotnika do jak najszybszego wykonania i przekroczenia swego zadania dziennego. Dzięki 50-procentowemu dodatkowi za pracę wykonaną ponad normę, wzrasta wydajność i zwiększają się zarobki robotników. Większa wydajność pracy umożliwi naszym gospodarstwom szybko i sprawnie ukończyć żniwa i omloty”.

CZEŚĆ DO MASZYN SA... ALE W MIEŚCIE POWIATOWYM

Chłopi skarżą się często, że w GS-ach brak części zamienianych do maszyn. Zwłaszcza takie części, które łatwo ulegają zepsuciu powinny być na składzie we wszystkich sklepach spółdzielczych, aby chłopci nie musieli po nie jeździć do miasta i zaniedbywać przez to pracę w polu.

Tymczasem okazuje się, że PZGS-y gromadzą części zamiast je rozprzestrzeniać do poszczególnych GS-ów. Dotyczy to przede wszystkim PZGS w **Kościerzynie** i **Pruszczu Gdańskim**. Nagromadzone tam zapasy należy jak najszybciej przekazać GS-om, aby udostępnić je chłopom.

POŁOŻYĆ KRES MACHINACJOM KUŁAKA PIERNICKIEGO

Kułakowi **Piernickiemu** z gromady **Szalwinki**, gmina **Mareza** w pow. kwidzińskim nie chciało się w tym roku samemu obrabiać buraków cukrowych, więc, aby pozyskać chętnych do pracy, obiecywał „złote góry”. W końcu udało mu się namówić **Annę Jochym**, **Annę Went** i jej córkę, które przepracowały u niego przy pielęgnacji buraków od 12 do 18 dni. Kułak zawarł z nimi umowę, ustalając dzienną zapłatę w gotówce. Obecnie jednak, gdy buraki zostały już obrobione, **Piernicki** nie chce wypłacić kobietom należności, twierdząc, że nie ma pieniędzy. „Brak pieniędzy” nie przeszkadza mu być każdego dnia w stanie nietrzeźwym.

Należy się dziwić, że Prezydium GRN, wiedząc o niedopuszczalnych machinacjach **kułaka Piernickiego**, nie pociągnęło go dotychczas do odpowiedzialności. Prezydium GRN powinno energicznie zająć się tą sprawą i zmusić wyzyskiwacza do wypełnienia jego zobowiązań.

Oświadczenie ministra spraw zagranicznych ZSRR Mołotowa w sprawie stosunków radziecko-tureckich

MOSKWA PAP. Agencja TASS donosi:

Dnia 30 maja br. minister spraw zagranicznych ZSRR **Mołotow** złożył ambasadorowi Republiki Tureckiej p. **Hozarowi** oświadczenie następującej treści:

„Rząd radziecki, zajmując się ostatnio sprawą stosunków ZSRR z państwami ościennymi, zwrócił m. in. uwagę również na stan stosunków radziecko — tureckich.

Jak wiadomo, w związku z upływem terminu ważności ukła-

du radziecko — tureckiego z r. 1925, sprawa uregulowania stosunków radziecko — tureckich poruszana była przed kilku laty w oficjalnych rozmowach przedstawicieli obu państw. W rozmowach tych figurowały niektóre roszczenia terytorialne ormiańskiej SRR i gruzińskiej SRR wobec Turcji, jak również wysuwanie przez rząd radziecki uwagi, dotyczące usunięcia możliwego zagrożenia bezpieczeństwa ZSRR od strony cieśniny czarnomorskiej. Koła rządowe i społeczne

Turcji przyjęły to boleśnie, co w pewnej mierze nie mogło nie wpłynąć na stosunki radziecko-tureckie.

W imię utrzymania dobrosąsiedzkich stosunków oraz umocnienia pokoju i bezpieczeństwa rządy Armenii i Gruzji uznały za możliwe zrezygnować ze swych roszczeń terytorialnych wobec Turcji. Co się tyczy sprawy cieśniny, to rząd radziecki zrewidował swój poprzedni pogląd w tej kwestii i uważa za możliwe zapewnienie bezpieczeństwa ZSRR od strony cieśniny na warunkach, które będą w jednakowym stopniu możliwe do przyjęcia zarówno dla ZSRR jak i Turcji.

Tak więc, rząd radziecki oświadcza, iż Związek Radziecki nie ma żadnych roszczeń terytorialnych wobec Turcji”.

Oświadczenie rządu tureckiego

18 lipca br. ambasador turecki p. **Hozar** odwiedził ministra spraw zagranicznych ZSRR **Mołotowa** i złożył mu w imieniu rządu tureckiego następujące oświadczenie:

„Rząd Republiki Tureckiej zapoznał się z tekstem oświadczenia, przekazanego 30 maja 1953 r. przez jego Ekscelencję p. **Mołotowa**, ministra spraw zagranicznych Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich ambasadorowi Turcji w Moskwie.

Rząd Republiki Tureckiej z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości oświadczenie rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, iż ZSRR nie ma żadnych roszczeń terytorialnych wobec Turcji.

Rząd Republiki Tureckiej oświadcza, że troska o utrzymanie dobrosąsiedzkich stosunków oraz o umocnienie pokoju i bezpieczeństwa, o czym wzmiankuje powyższe oświadczenie rządu radzieckiego, zgodna jest całkowicie z tą troską, którą zawsze wykazywała i wykazywać będzie Turcja.

Rząd Republiki uważa za konieczne podkreślić w związku z tym, że sprawę cieśniny czarnomorskiej, jak to zresztą jest wia- dome rządowi radzieckiemu, regulują postanowienia konwencji w Montreux”.

Na cześć Święta Odrodzenia

Stoczniowcy gdyńscy wodowali nowy kadłub

Jest godz. 22. Na forpiku pracuje tylko jeden spawacz **Albin Melcer**. Łuk elektryczny bez przerwy oświetla ciśnie pomieszczenie, bez przerwy słychać też skwierczenie elektrody. **Melcer** pracuje bez wytchnienia. Zobowiązał się zakończyć spawanie do godz. 5 dnia 18 lipca, a o godzinie 10 statek ma być zwodowany. Wykonuje ostatnią robotę przed wodowaniem. Tylko ciśnie krzątają się jeszcze wokół statku, sprawdzając płazy są.

Melcer nie zauważył nawet, kiedy nadszedł ranek. Kładł ostatni metr spawu, gdy na forpik wszedł st. mistrz **Merdykowski**.

— O... to już kończysz — spojrzał na zegarek — nawet przed terminem.

Za **Merdykowskim** przybyli kontrolerzy DKT. Uważnie oglądali spawy. Podobnie jak w dniach poprzednich, nie znaleźli braków. Spoiny wyszły równe, jak spod automatu.

Godz. 10. Mistrz ciesielski **Szornak** rzucił krótki rozkaz: „Zwołać sztopery”. Ostrze topora spadło na linę. Kadłub drgnął i ruszył wolno prawą burzą w stronę basenu. Po chwili już kołysał się na falach. Radosne okrzyki kadłubowców zagłuszyły plask wody, która wystąpiła aż na brzeg pochylni.

Kadłub zwodowano w terminie dzięki realizacji zobowiązań pod-

jętych dla uczczenia Dnia Stoczniowca i Święta Odrodzenia, dzięki wyjątkowej pracy kadłubowców, którzy zaciągnęli warty produkcyjne.

Wkrótce upłynie rok od chwili, gdy stoczniowcy gdyńscy wodowali pierwszy, wybudowaną w swoim zakładzie jednostkę. Od tego czasu wiele zmieniło się w kadłubowni. W toku budowy załoga jej wyrosła i dojrzała zawodowo, nauczyła się nie tylko budować, ale budować szybko i dobrze. Ostatni kadłub wybudowano o 2 miesiące szybciej.

Jest to wynik systematycznego podnoszenia kwalifikacji zawodowych i wzrostu wydajności pracy spawaczy: **Melcera**, **Lipińskiego**, **Bekisza**, **Kowalskiego**, **Gulana**, **Szymańskiego** i **Smigielskiego**, monterów: **Renego**, **Sikory**, **Stachowiaka**, **Prabuckiego** i **Dąbrowskiego**, uszczelniaczy: **Lewińskiego** i **Ogórkiewicza**, nite-rów z brygady **Zaborowskiego** i wielu innych. Tak było i teraz przy budowie tej jednostki. Ci produjący ludzie najbardziej wyróżniali się spośród załogi. Na nich największe liczyło kierownictwo i załoga stoczni.

Nie zawiedli. Oddali kadłub w terminie, który ustalili w zobowiązaniu na cześć radosnego Święta — dnia 22 Lipca,

(zał.)

Niewzruszona siła Kraju Rad

Dane ogłoszonego komunikatu Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR o wynikach wykonania planu w pierwszym półroczu br. świadczą o nieprzerwanym, dynamicznym rozwoju gospodarczym Kraju Rad. Radziecki przemysł wykonał plan minionego półroczu w 100 proc., osiągając wydajność o 10 proc. wyższą niż w tym samym okresie roku 1952.

W pierwszym półroczu br. ludzie radzieccy wyprodukowali znacznie więcej niż w ciągu 6 miesięcy roku 1952 węgla, ropy, energii elektrycznej, stali i wszelkiego rodzaju maszyn.

Niemalże osiągnięcia ma również rolnictwo. Powiększył się w roku bieżącym obszar zasiewów, wzrosło pogłowie bydła w kółchozach. Stan wyposażenia rolnictwa w maszyny uległ dalszej poprawie.

W oparciu o rosnącą wciąż wydajność pracy i obniżkę kosztów produkcji i usług partia komunistyczna i rząd radziecki kontynuowali w minionym półroczu podnoszenie stopy życiowej ludności, obniżając w dniu 1 kwietnia 1953 r. — po raz szósty od zakończenia wojny — ceny detaliczne, co przyniosło ludności w stosunku rocznym 53 miliardy rubli.

W wyniku obniżki cen w II kwartale br. masę pracujących Kraju Rad zakupiły o 23 proc. więcej towarów niż w tym samym okresie roku poprzedniego. O szybkim wzroście stopy życiowej ludzi radzieckich, świadczy ogromny wzrost w porównaniu z II kwartałem roku 1952 zakupów towarów tzw. wyższej konsumpcji, np. samochodów osobowych o 72 proc., motocykli o 33 proc. itp.

Troska o coraz wyższy poziom życia ludzi radzieckich dominuje również w polityce inwestycyjnej. Otóż kredyty na inwestycje służące bezpośrednio człowiekowi rosną szybciej niż ogólne wydatki inwestycyjne. Gdy wszystkie nakłady inwestycyjne w pierwszym półroczu br. były o 4 proc. wyższe od wydatków pierwszego półroczu roku ubiegłego, to sumy przeznaczane na budowę domów mieszkalnych wzrosły o 7 proc., na budowę szkół o 17 proc., szpitali i ośrodków zdrowia o 16 proc., żłobków i przedszkoli o 30 proc.

Każdy kolejny komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego ZSRR jest nowym świadectwem wyższości gospodarki socjalistycznej nad kapitalistyczną, dowodem nieprzerwanego rozwoju gospodarczego i kulturalnego Kraju Rad, nieustannego wzrostu stopy życiowej robotników, kółchozników i inteligencji radzieckiej. Jest świadectwem rosnącej z miesiąca na miesiąc potęgi gospodarczej i obronnej państwa radzieckiego budującego komunizm.

Wielka i wciąż rosnąca potęga państwa radzieckiego — ostoja pokoju światowego budzi trwogę wśród imperialistów i podżegaczy wojennych. Tym też należy tłumaczyć liczne ostatnio prowokacje skierowane przeciwko pokojowi, przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Tym należy również tłumaczyć ożywienie zbrodniczej działalności wroga partii i państwa radzieckiego, agenta imperializmu, Berii. Wszystkie rachuby imperializmu i jego agentur rozbijają się o niezłomną politykę kierownictwa partyjnego i państwowego, która wielokrotnie zdała egzamin życiowy i była źródłem niezliczonych zwycięstw. Jest to polityka nierozważnego sojuszu robotniczo-chłopskiego, polityka braterskiej przyjaźni wszystkich narodów Związku Radzieckiego, dzięki której nieustannie cementuje się jedność moralna — polityczna społeczeństwa radzieckiego. Wokół tej polityki Komitetu Centralnego KPZR i rządu radzieckiego skupiają się wszystkie narody ZSRR.

Masy pracujące całego świata, narody krajów demokracji ludowej przyjmują ostatni komunikat CUS ZSRR ze szczególną radością, widząc w wynikach półrocznej pracy narodów radzieckich dowód niewzruszonej potęgi Związku Radzieckiego, załamania się wszelkich rachub imperialistów na osłabienie Kraju Rad, a tym samym nowe zwycięstwo sił pokoju i socjalizmu, poważny sukces w ogarniającej cały świat walce o pokój, postęp, dobrobyt i szczęście narodów.

Idziemy naprzód drogą, którą torowali geniusze ludzkiej myśli

Uroczysta akademicka ku czci Mikołaja Kopernika w Warszawie

WARSZAWA PAP. Z inicjatywy Komitetu Obchodu Roku Kopernikowskiego, nad którym protektorat objął Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut, odbyła się w dniu 18 bm. w Teatrze Polskim w Warszawie uroczysta akademicka ku czci genialnego uczonego polskiego.

Na akademii przybyli członkowie Rady Państwa i Rządu, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, przedstawiciele stronnictw politycznych, działacze ruchu obrońców pokoju, przedstawiciele organizacji masowych, świata nauki i kultury oraz załóg robotniczych stołecznych zakładów pracy.

Obecni byli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego akredytowani w Polsce.

Akademii zagal wiceprezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, który powiedział m. in.:

Fragmenty przemówienia wiceprezesa Rady Ministrów J. Cyrankiewicza

Szanowni zebrani!

Mili i liczni goście zagraniczni — przedstawiciele Światowej Rady Pokoju oraz goście ze Związku Radzieckiego, z Chin Ludowych, z Argentyny, Austrii, Burmy, Czechosłowacji, Chile, Francji, Holandii, Indii, Iranu, Kanady, Kuby, Norwegii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumunii, Szwajcarii, Szwecji i Węgier! Dzisiejsza uroczystość uczczenia wielkiego syna polskiej ziemi i polskiego narodu — wielkiego syna całej ludzkości — jednego z największych geniuszów naukowych ludzkości — Mikołaja Kopernika — ma swoje szczególne znaczenie.

Naród polski nie mógł 10 lat temu obchodzić właściwej daty — 400-lecia śmierci Mikołaja Kopernika — i 400-lecia zarazem ukazania się jego rewolucyjnego dzieła „O obrotach ciał niebieskich”, które stało się przełomem w rozwoju badawczej myśli ludzkiej i dało podwaliny pod nowoczesny światopogląd naukowy.

Naród polski — 10 lat temu nie mógł obchodzić tej rocznicy — w ogniu największej z wojen światowych, gdy fala zdżeczenia faszystowskiego i najokrutniejszego barbarzyństwa faszystowskiego zalała już całą Europę.

Wówczas Radziecka Akademia Nauk, w tym niełatwym czasie dźwigając wysoko sztandar postępu wiedzy — sztandar nauki służącej kulturze, sztandar humani-

zmu — także i za nas — za ojczyznę Kopernika, święciła 400-lecie śmierci wielkiego Polaka.

Wówczas — dziesięć lat temu — zjednoczyły się na świecie wszystkie narody miłujące wolność — kraje, które mimo dzielących je różnic ustrojowych i politycznych umiały wbrew przeszkodom stawianym przez najbardziej zdżeczone koła wielkiego kapitału, wspólnie zwalczyć największe, jakie dotąd ludzkości zagrażało niebezpieczeństwo i zniszczyć hitlerowską nawałnicę.

Dzięki historycznym zwycięstwom sił postępu w r. 1945 nastąpiło posmakowanie zdżeczenia i barbarzyństwa, które dziś znów niestety — wychodzi ze swych legowisk i zmierza podstępnie, ale wytrwale do tego, aby korzystając z pomocy swych nowych protektorów znów zatopić w brudnych i krwawych odmetach cały dorobek cywilizacji.

Jakąż dużą wymowę ma fakt, że dziś w 10 lat po tamtym roku — powstać i dzieło Mikołaja Ko-

pernika czci wraz z nami całą ludzkość na wezwanie Światowej Rady Pokoju.

Cały naród polski obchodził rocznicę kopernikowską wraz z rocznicą wspaniałej epoki Odrodzenia, która rodząc wiele bojowych postaci — myślicieli, pisarzy, uczonych i artystów — zrodziła wśród nich największego — Kopernika, który stał się własnością całej ludzkości.

Toteż czcimy dziś jego dzieło wraz z całą ludzkością, którą Kopernik swym odkryciem uwolnił z pęt średniowiecznej, feudalnej teologii, z pęt dogmatów, które mówiły o niezmienności świata i jego praw, o niezmienności losów człowieka.

Dlatego to imię Kopernika jest czone jako sztandar walki o prawdę, o swobodę myśli, o rozwój nauki w służbie ludzkości, o postęp przeciw wsteczniwstwu i ograniczeniom myśli, jakie narzucają wsteczne klasy społeczne, broniące zaciekłe swoich przywilejów do wyzysku i pasożytnictwa.

Swe przemówienie Józef Cyrankiewicz zakończył słowami:

Niechaj życie i dzieło Kopernika będzie wezwaniem dla wszystkich uczciwych ludzi stojących na straży kultury i cywilizacji, aby nie dopuścić do rozpętania żywiołów wsteczniwstwu, zdżeczenia

i zniszczenia, aby wolna i badawcza myśl ludzka mogła coraz bardziej torować drogę ludzkim czynom, ludzkim dokonaniom, ludzkiej woli budowania lepszego życia i lepszego świata, ludzkiej woli zachowania pokoju.

Czcząc wielkiego tytana ludzkiej myśli — Mikołaja Kopernika, przejmując cenne dziedzictwo bogatych myśli reformatorów społecznych i cenną spuściznę postępowych walk i wyzwoleńnych dążeń epoki Odrodzenia — uczynimy wszystko, aby piękna i cenna nasza spuścizna, nasze dziedzictwo, dziedzictwo całej postępowej myśli ludzkiej oprawić w mocne ramy naszych dzisiejszych dokonań, aby budując ustrój sprawiedliwości społecznej i walcząc o umocnienie pokoju między narodami iść naprzód i zwycięsko drogą, którą torowali geniusze ludzkiej, zwycięskiej myśli i ofiarne wysiłki spętanych dawniej mas ludowych, aby realizować sprawiedliwość, wolność i pokój, aby budować życie godne nowoczesnego człowieka, aby budować szczęśliwą przyszłość naszego narodu, aby wraz z innymi narodami walczyć o szczęśliwą przyszłość całej ludzkości, której szczęście i przyszłość zależy od świadomości, ofiarności najszerszych rzesz, której przyszłość jest w rękach milionów prostych ludzi.

Dekorujemy domy

W związku ze Świętem Odrodzenia Polski, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku apeluje do mieszkańców, instytucji, zakładów i przedsiębiorstw o estetyczne udekorowanie gmachów mieszkalnych i zakładów pracy w dniach od 20. 7. do 23. 7. 53.

Ostatnie części wraku pancernika „Gneisenau” wydobyte na ląd przed terminem

W sobotę na Nabrzeżu Śląskim w Gdyni zakończył swój niesławny żywot hitlerowski pancernik „Gneisenau”. O godz. 12.40 robotnicy Przedsiębiorstwa Demontażu Wraków dokonali przecięcia ostatnich części pływających wraku i wydobyli je na ląd. Zobowiązanie polskich demontażystów dla uczczenia Święta Odrodzenia i I rocznicy uchwalenia Konstytucji zostało zrealizowane na 100 dni przed terminem. 20 000 ton uzyskanego w ten sposób złomu stalowego, przetopia nasze huty na cele pokojowego budownictwa. Spośród ofiarne pracują-

cej załogi wyróżnili się: Leon Jeka, Józef Kozłowski, Leon Groth, Stanisław Kubin, Paweł Górski, Stanisław Pis, Tadeusz Czerwinski, Jan Siemianowski i inż. Aleksander Nowakowski. Zmagania z wrakiem 180-metrowej długości i 30-metrowej szerokości to największa praca, wykonana dotychczas przez polskich demontażystów. Przysporzyło to im chwały nie tylko w Polsce, ale i zagranicą. Cięcie na złom pancernika „Gneisenau” trwało 18 miesięcy, zamiast przewidzianych początkowo ok. 38 miesięcy. Był to okres niezwykle

ofiarnej i trudnej pracy młodej załogi Przedsiębiorstwa Demontażu Wraków w Gdyni. Zadanie polegało na tym, by ciąć wrak, utrzymując go na wodzie, nie dopuszczając do przełamania, a tym samym do zatopienia. Było to przy jego 180-metrowej długości rzeczą niezwykle trudną. Warunki pracy utrudniały jeszcze sztormy, które zrywały wrak z uwięzi.

Toteż z pomocą w wykonaniu ważnego zadania przyszli robotnicy naukowcy gdańscy. M. in. zastosowano przy pancerniku „Gneisenau” metodę cięcia w tzw. piramidę, pomysłu profesora Politechniki Gdańskiej Rylkego.

Równocześnie z cięciem burt opróżniano kadłub z urządzeń i maszyn. W czasie prac raz po raz wybuchały pożary na wraku, wskutek zapalania się znajdujących się w jego wnętrzu smarów i ropy. Toteż do akcji często przystępowali strażacy, likwidując niebezpieczeństwo. Po odmuśleniu wraku specjalnymi pompami, wyczerpano ręcznie z jego wnętrza 8 000 ton błota i smarów, wiele wagonów ropy oraz wydobyto kilkadziesiąt metrów sześciennych betonu, którym uszczelniano wyrwy po wybuchach torped.

Nieocenione usługi oddali przy tych pracach racjonalizatorzy Przedsiębiorstwa Demontażu Wraków w Gdyni, których ponad 20 usprawnień zastosowano przy cięciu wraku. Szczególnie cenne są trzy usprawnienia: Jana Otrowskiego, dotyczące cięcia betonu tlenem, Stanisława Kubina, dotyczące cięcia denników bez pomocy pontonu oraz podwodne cięcie palnikiem acetylenowym pomysłu Klemensa Skorowskiego.

Na sobotniej uroczystości w związku z wydobywaniem na ląd ostatnich części pancernika „Gneisenau”, racjonalizatorzy i przodownicy pracy otrzymali dyplomy uznania oraz nagrody pieniężne i rzeczowe na ogólną sumę 20 000 złotych.

Rozwiązanie parlamentu norweskiego

LONDYN PAP. — Jak donoszą z Oslo, król Haakon rozwiązał w dniu 18 bm. parlament norweski w związku z upływem jego 4-letniej kadencji.

W dniu 12 października odbędą się wybory do nowego parlamentu, który zbierze się prawdopodobnie 10 stycznia przyszłego roku.

T. GUMOWSKI

Reakcyjny rząd Lanieli ogranicza prawa narodu francuskiego

PARYŻ PAP. W dniu 16 bm. rozpoczęła się we francuskim Zgromadzeniu Narodowym dyskusja nad rządowym projektem reformy konstytucji.

Zamierzona przez koła rządzące Francji reforma konstytucji przewiduje dalsze ograniczenie swobód konstytucyjnych. Projekt reformy przyznaje rządowi prawo ogłaszania stanu wyjątkowego „w wypadku wojny lub poważnych zamieszek”, prawo rozwiązania Zgromadzenia Narodowego na okres ferii w drodze zwykłego rozporządzenia szefa rządu. Dla zapewnienia rządowi większej niezależności od parlamentu przewiduje się uchylenie zasady większości kwalifikowanej przy udzielaniu pełnomocnictw kandydatowi na premiera i przy głosowaniu nad wotum zaufania. Ponadto reforma ma znieść zasadę proporcjonalnej reprezentacji grup parlamentarnych w biurze Zgromadzenia oraz przyznaje Radzie Republiki większe pełnomocnictwa.

Projekt zmierza również do zniesienia nietykalności poselskiej w okresie między sesjami zgromadzenia.

Deputowany komunistyczny Pronteau wezwał grupę parla-

mentarną partii socjalistycznej do głosowania przeciw projektowi reformy.

Pronteau zaproponował, aby w wypadku odrzucenia jego wniosku przeprowadzić referendum w sprawie rewizji konstytucji.

Ponieważ konstytucja z 1946 r. została zatwierdzona przez referendum ludowe — stwierdził mówca — jedynie naród ma prawo decydować o jej rewizji.

Wniosek złożony przez Pronteau został odrzucony.

W interesie zjednoczenia Niemiec

„Niemcy do wspólnego stołu obrad!” — brzmi żądanie wysunięte przez rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej w deklaracji dotyczącej sprawy pokojowego zjednoczenia Niemiec. Propozycja rządu NRD, by w jak najkrótszym terminie zwołać naradę przedstawicieli Niemiec wschodnich i zachodnich dla omówienia sprawy przygotowania pokojowego zjednoczenia kraju w drodze wolnych wyborów ogólnoniemieckich oraz w sprawie przyspieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami stanowi jeszcze jeden dowód konsekwencji, z jaką NRD walczy o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego.

Wydarzenia ostatnich lat, a w szczególności wydarzenia ostatnich tygodni unaczyniły całemu światu, jak wielkim niebezpieczeństwem dla sprawy pokoju jest rozbięcie Niemiec. Raz jeszcze wykazały, że normalizacja stosunków w Europie, utrwalenie pokoju w Europie jest nie do pomyślenia bez sprawiedliwego i pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, najważniejszego problemu europejskiego.

„Prowokacje z dnia 17 czerwca — jak stwierdza deklaracja rządu NRD — potwierdziły jak najbardziej, że Niemcy zachodnie w wyniku rozbięcia Niemiec stały się głównym ogniskiem niebezpieczeństwa wojny w Europie, terenem przygotowań do bratobójczej wojny między Niemcami”. Prowokacja berlińska była dziełem ludzi, bojących się pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, bojących się, że nowy kurs polityki rządu NRD wpłynie na przyspieszenie zjednoczenia Niemiec. Była ona dziełem Adenauera i jego amerykańskich protektorów, którzy w zjednoczeniu Niemiec, w pokojowym rozwiązaniu problemu niemieckiego widzą przekreślenie swych wojennych planów. Adenauer i cała bońska klika zdają sobie bowiem sprawę, że właśnie rozbięcie Niemiec pozwala im na podsycanie rewizjonistycznej nagonki, pozwala im na przygotowanie się

do nowego „Drang nach Osten”. Natomiast amerykańscy rzecznicy „polityki siły” widzą w rozbięciu Niemiec jedyną możliwość przekształcenia zachodniej części tego kraju w bazę agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przeciwko Polsce i innym krajom demokracji ludowej. Widzą jedyną możliwość utworzenia hitlerowskiego Wehrmachtu jako oddziału szturmowego agresji, jedyną możliwość wykorzystania zachodnio-niemieckich zbrojowni dla swych wojennych planów.

Organizatorzy prowokacji nie osiągnęli swego celu, a ostrze berlińskiego puczu odwróciło się przeciwko nim, rzucając jeszcze jeden snop światła na niebezpieczeństwo grożące narodowi niemieckiemu i innym narodom w wyniku rozbięcia Niemiec, stając się jeszcze jednym sygnałem do wzmocnienia czujności, do wzmocnienia wyśiłków we wszystkich krajach o doprowadzenie do pokojowego zjednoczenia Niemiec.

„Zjednoczenie Niemiec w drodze pokojowej możliwe jest tylko na podstawie porozumienia między Niemcami na wschodzie i na zachodzie, przy czym wspólna i jednolita akcja Niemiec wschodnich i zachodnich może przyspieszyć zawarcie układu czterech mocarstw w sprawie Niemiec” — stwierdza deklaracja rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Głównym przeciwnikiem tego porozumienia jest w Niemczech zachodnich boński kanclerz z amerykańskiej łaski, Adenauer. Wprawdzie od czasu do czasu szermuje demagogicznymi deklaracjami o swym rzekomym dążeniu do jedności, ale są to tylko słowa przeznaczone na oszukanie wyborców.

Dlatego też z pełnym poparciem światowej opinii publicznej, domagającej się stanowczo pokojowego uregulowania problemu niemieckiego w duchu interesów wszystkich narodów, spotkały się stanowcze słowa deklaracji rządu NRD, który oświadczył: „Jeżeli Adenauer i jego klika upierać się będą nadal przy swej polityce

rozbijania Niemiec — naród niemiecki bez Adenauera i wbrew Adenauerowi znajdzie drogę do zjednoczenia swego kraju”.

Ponowne wysunięcie przez rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej propozycji pokojowego zjednoczenia Niemiec i wskazanie drogi prowadzącej do uregulowania tego palącego problemu powitane zostało z całym uznaniem przez wszystkie narody europejskie, które uważają, że w interesie pokoju leży, by Niemcy wolne, niepodległe, zjednoczone i pokojowe jak najszybciej znalazły miejsce w rodzinie narodów Europy, jako równy wśród równych.

Naród polski w pełni solidaryzuje się z nową inicjatywą rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Społeczeństwo polskie stoi na gruncie głoszonej przez Związek Radziecki zasady, że nie ma takiej spornej lub nierozwiązanej sprawy, której nie można byłoby uregulować drogą pokojowych pertraktacji między krajami zainteresowanymi. Jedną z dotychczas niuregulowanych spraw, a posiadającą olbrzymie znaczenie dla pokoju światowego, jest zagadnienie położenia kresu rozbięciu Niemiec, położenie kresu sytuacji, gdy w jednej części Niemiec kuje się broń agresji przeciwko drugiej części kraju, a równocześnie przeciwko innym krajom.

Zdajemy sobie doskonale sprawę, że polityka utrzymywania i pogłębiania rozbięcia Niemiec jest ostrzem swym wymierzona przeciwko naszym granicom, przeciwko naszej niepodległości, że stanowiąc zagrożenie pokoju w Europie jest zagrożeniem naszej Ojczyzny.

Zjednoczenie Niemiec to warunek utrzymania pokoju w Europie. Świadomość tej głębokiej prawdy politycznej ogarnęła wszystkie narody europejskie i dlatego nie szczędzą poparcia dla każdego kroku, dla każdej propozycji zmierzającej w tym kierunku.

Umacniamy więź z pracującym chłopstwem

Ostatnie wojewódzkie konferencje partyjne — a także konferencja partyjna w Gdańsku — wiele miejsca poświęciły sprawom wsi w ogóle, spółdzielczości produkcyjnej zaś w szczególności.

I tak w woj. krakowskim stwierdzono zjawisko niedoceniania roli średniaka w socjalistycznej przebudowie wsi, pozostawienie go na boku, poza kręgiem agitacji partyjnej. Stąd zjawisko, że nie brak tam spółdzielni posiadających wprawdzie kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu członków, a zaledwie kilkadziesiąt hektarów ziemi. Stan ten mógłby ulec zmianie, gdyby do spółdzielni śmieiej przyciągano średniaków.

W województwie poznańskim niedostateczna jest ilość biedoty w istniejących gospodarstwach zespołowych. Na 14.550 gospodarstw, które weszły na drogę spółdzielczości, jest zaledwie 393 gospodarstw do 2 ha, 691 gospodarstw do 5 ha i 1403 gospodarstw bezrolnych.

Nie dziwnego, że tam właśnie występują niekiedy tendencje odgradzania się spółdzielni od reszty wsi, podatności na kułackie plotki itp. Prowadzi to do tego, że biedotę, która nie weszła do spółdzielni, nadal wyzyskuje kułak, a niekiedy kułakowi udaje się wcisnąć do spółdzielni. W okresie zebrań rozliczeniowych w województwie bydgoskim w 53 spółdzielniach ujawniono i wykluczo 92 kułaków i spekulantów.

Wojewódzkie konferencje partyjne wydobły więc trzy różne zjawiska charakterystyczne również i dla innych województw: niedostateczny udział biedoty w jednych spółdzielniach, w innych brak średniaków, w innych wreszcie obecność kułaków.

Różne na pozór zjawiska, ale źródło ich jest wspólne — zapominanie w codziennej praktyce o trójjedynym leninowskim zasadzie, określającej całość polityki partii na wsi, zasadzie, która uczy: oprzyj się na biedocie, zawieraj sojusz ze średniakiem i ani na chwilę nie przerywaj walki z kułakiem.

Klasa robotnicza, obalając panowanie burżuazji i obszarnictwa, jako cel stawia sobie zbudowanie ustroju bez wyzysku człowieka przez człowieka, ustroju wysokiego dobrobytu i kultury — socjalizmu. W tej walce pod przewodem klasy robotniczej biorą udział masy pracujących chłopów — małorolnych i średniorolnych. Zarówno robotnicy jak i pracujący chłopowie zainteresowani są w tym, by nikt nie był wyzyskiwany, by człowiek stał się wolny, by żył coraz lepiej. Cel ten można osiągnąć prowadząc konkretną walkę klasową z wyzyskiwaczami.

Walka o ograniczenie wyzysku kułackiego jest podstawą sojuszu robotniczo - chłopskiego, podstawą wspólnoty interesów — robotników i pracujących chłopów.

Do tego jednak, by osiągnąć wytknięty cel, klasa robotnicza musi dopomóc pracującym chłopom w wyzwoleniu się od kułackiej zależności i wpływów.

Jedynie w oparciu o biedotę i w sojuszu ze średniakiem można ograniczać kułacki wyzysk, można osiągnąć pełne wyzwolenie się mas pracujących chłopów spod kułackiej zależności.

Władza ludowa udziela szerokiej pomocy gospodarczej małorolnym i średniorolnym chłopom. Małorolni chłopowie otrzymują kredyty na ziarno siewne i nawozy, korzystają z pomocy maszynowej POM i GOM przy uprawie pól; strzeże ich interesu dekret o pomocy sąsiedzkiej i troska władz by był on przestrzegany w życiu; korzystają oni z poważnych ulg w obowiązkowych dostawach i podatkach, z pierwszeństwem w przyjmowaniu dzieci do szkół wyższych itp.

Wszystkie te środki stanowią cenną pomoc w wyrwaniu się biedoty spod ekonomicznej i politycznej zależności od kułaka. Doświadczenie Związku Radzieckiego i nasze własne uczy jednak, że pomoc ta, mimo jej olbrzymiego znaczenia, nie wystarcza by chłop pracujący uwolnił się całkowicie od wyzysku. Do tego konieczna jest rosnąca świadomość polityczna samej biedoty, jej coraz aktywniejsze przeciwstawianie się kułactwu. Oczywiście — świadomość polityczna nie przychodzi sama. Do tego konieczne jest stałe wykazywanie biedocie na licznych, znanych i zrozumiałych dla niej faktach z życia gromady, że ku-

łak dąży do przywrócenia kapitalistycznych porządków, do przywrócenia wilczych praw wyzysku, konieczne jest wyjaśnianie — na podstawie również znanych faktów, — że można ograniczyć kułacki wyzysk zdecydowanie walcząc z nim.

Cóż np. pomoże samo istnienie dekretu o pomocy sąsiedzkiej, jeśli korzystający z niej (głównie biedniacy) nie czują za sobą mocnego poparcia organizacji i instancji partyjnych, prezydium rad narodowych, jeżeli toleruje się np. pobieranie wygórowanych opłat za tę pomoc.

Wówczas nieraz biedniak zgadza się płacić kułakowi ile zażąda, lub „pomoc” odrabia na kułackich polach. Oczywiście, jest to jedna z form kułackiego wyzysku. Można do niej nie dopuścić, jeśli codzienna troska partii i aparatu władzy ludowej o biedotę uniemożliwi kułakowi pobieranie wygórowanych opłat. Oprzeć się na biedocie — to znaczy śmieiej, energiczniej wysuwać jej przedstawicieli do organów władzy ludowej, wydobywać ogrom sił twórczych tkwiących w biedocie.

Biedota jest najbliższym sojusznikiem klasy robotniczej, najbardziej bojowym, konsekwentnym w walce z kułactwem. Dlatego też sojusznikowi temu trzeba poświęcać szczególnie wiele uwagi, troszczyć się o wzrost jego świadomości politycznej, o wzrost aktywności w radach narodowych, w kołach ZSCh, o wzrost udziału we współrządzeniu krajem.

Drugim naszym sojusznikiem w walce o zbudowanie nowego, lepszego życia jest średniak. Średniak, to człowiek na rozdrożu — tak kiedyś nazwał Lenin tę grupę pracującego chłopstwa. Z racji swej pracy ciąży ona ku klasie robotniczej i biedocie wiejskiej i idzie z nią. Na łomist z racji posiadania ziemi, narzędzi produkcji, średniak ciąży ku kułactwu. Średniak jest zainteresowany w rozwoju socjalistycznym wsi, w wyzwoleniu się od wyzysku kułackiego. Ale średniak, jako człowiek na rozdrożu, ma wiele wahań i wątpliwości.

Średniak popiera nas w pełni, gdy widzi nasze sukcesy, gdy ma pełną świadomość osobistych korzyści materialnych, kulturalnych itp. A władza ludowa te korzyści daje mu niemal codziennie. Pokazując mu je, trzeba z nim prowadzić wytrwałą pracę polityczną, wyjaśniając mu, że jeśli poszedłby na lep machinacji kułackich, machinacji kapitalistycznych, to wyjdzie z nich pokonany, gdyż jest słabszy od kułaka, gdyż kułak szuka okazji, by kosztem innych — w tym wypadku kułackim — umocnić swe pozycje pod względem gospodarczym i politycznym.

Średniakowi musimy wyjaśnić, dlaczego jest on zainteresowany w wykonaniu obowiązkowych dostaw, we wstąpieniu do spółdzielni, w ograniczaniu kułactwa. Że to w konsekwencji przynosi poprawę warunków bytowych jego rodziny, że stwarza mu nową pozycję społeczną, że jest zainteresowany w sojuszu z klasą robotniczą, która daje mu nie tylko maszyny i nawozy, kredyty, lecz umożliwia jemu i jego

dzieciom naukę, oświatę, stwarza warunki stania się człowiekiem niezależnym i wolnym.

Średniak pójdzie z nami wtedy, jeśli będzie widział, że kułakowi nie uchodzą żadne machinacje, że nie pozwala mu się wyzyskiwać biedoty, jeśli widzi wreszcie siłę władzy ludowej nie pobłażającej kułakowi, jeśli ta władza cieszy się autorytetem.

Przekonywać średniaka, rozmawiać z nim codziennie, pomagać mu przezwyciężać wahania i wątpliwości, pomagać w postawieniu gospodarstwa na wyższym poziomie, w zdobywaniu nauki przez niego i jego dzieci — oto co znaczy pogłębiać sojusz ze średniakiem.

A tymczasem zdarza się jeszcze wiele niezrozumienia w tej sprawie. Np. w powiecie brzeskim, tarnowskim (w woj. krakowskim) utarła się taka szkodliwa praktyka, że średniak, który waha się z przystąpieniem do spółdzielni, uważany jest za kułaka.

Rozmawiać ze średniakiem codziennie, wciągać go do aktywnej pracy w radach narodowych, w ZSCh, w komitetach członkowskich, zapraszać na zebrania spółdzielcze, a przede wszystkim pomagać mu w pełnym uniezależnieniu się od kułactwa, w stworzeniu mu takich warunków, by nie musiał iść z prośbą o pomoc czy pożyczkę do kułaka — oto co w praktyce oznacza hasło „zawieraj sojusz ze średniakiem”.

Jak wielkie znaczenie polityczne, społeczne i gospodarcze ma stosowanie w życiu leninowskiej zasady świadczyć może przykład powiatu gdańskiego.

W powiecie tym, jak gdyby „za pominięciem” o konieczności ograniczenia kułactwa. Zaległości kułackie w obowiązkowych dostawach jeszcze w chwili obecnej sięgają w zbożu 349.896 kg, w ziemniakach zaś 952.519 kg. Dla usprawiedliwienia tego stanu rzeczy powstała nawet oportunistyczna teoryjka.

Takie stanowisko przedstawicieli władzy ludowej podważało jej autorytet wśród pracującego chłopstwa, oczywiście w konsekwencji powodowało to również niewykonanie obowiązkowych dostaw przez znaczną część wsi. Ten nieuzasadniony wobec kułactwa liberalizm pociąga za sobą jako następstwa osłabienie działania dekretu o pomocy sąsiedzkiej, osłabienie walki o spółdzielczość produkcyjną itp.

Nie przerywać ani na chwilę walki z kułakiem — to znaczy ograniczać kułacki wyzysk — wyzysk siły najemnej przez odnajmowanie maszyn i koni na odrobiek, przez lichwiarskie pożyczki w pieniądzu i naturze, to znaczy czuwać, by kułak wywazywał się z obowiązków wobec państwa, by wykonywał przepisy o pomocy sąsiedzkiej itd. Walczyć z kułakiem — to znaczy nie wypuszczać go do spółdzielni, a w razie przeniknięcia natychmiast demaskować i wykluczać.

Walcząc z kułakiem można jednak skutecznie wtedy, gdy właśnie oparciem klasy robotniczej na wsi jest biedota, sojusznikiem — średniak, gdy organizacje partyjne stale troszczą się o wzrost świadomości politycznej pracującego chłopstwa, gdy spółdzielnie pro-

ducyjne nie będą się odgradzały „chińskim murem” od pozostałej, pracującej części wsi. Stała troska o sprawy biedoty i średniaków, codzienna pomoc organizacji i instancji partyjnych w jaśniejszym rozumieniu przez pracujące chłopstwo celu naszej walki, w podnoszeniu poziomu uświadamienia, pomoc w uniezależnieniu się od kułaka — oto środki pozwalające na pełne wcielenie w życie leninowskiej zasady, oto gwarancja stałego rozwoju wsi, dalszych sukcesów w walce o zbudowanie Polski silnej, Polski wysokiego dobrobytu i kultury.

ALOJZY SROGA

Nocą — w gdyńskim porcie rybackim

Walka o poprawę dyscypliny pracy czołowym zadaniem w „Arce”

Zmierzch. Niedzielny odpoczynek rybaków dobiega końca. W gdyńskim porcie rybackim stoją nieruchomo przy nabrzeżach kutry. Panuje tu jeszcze cisza.

Ale ulicą Hryniewieckiego podążają już do portu pierwsi rybacy. To ci, którzy mieszkają najbliżej. Spieszą się, aby przystąpić do swoich jednostek do wyjścia na kilkudniowe połowy. Port powoli napełnia się gwarem. Z wielu kutrów dobiega już odgłos rytmicznej pracy silników. 13 lipca, o świcie rybacy muszą być na łowiskach. Od pełnego wykorzystania dnia połowowego zależy wykonanie planu miesięcznego, zależy realizacja zobowiązań lipcowych...

Do wyjścia na morze zgłoszono 4 zespoły „Arki”, 4 zespoły spółdzielni „Jedność Rybacka” i 14 kutrów rybaków indywidualnych — informuje nas koordynator gdyńskiego portu rybackiego tow. Leonid Diadyk. — Jako pierwsze wyjdą między godziną 22 a 23.30 zespoły „Arki”. — Koordynator spogląda na zegarek. — Jest 21.30, a więc już niedługo.

Do pokoju koordynatora wchodzi gospodarze arkowskich zespołów połowowych: Wojciech Białkowski i Józef Barbachen. — No jak, będziecie gotowi na godz. 22? — pyta koordynator.

— Czekamy już tylko na rybaków z Mechlinek i Rewy — odpowiada Białkowski. — Samo chody powinny tu zaraz być. Rybacy miejscowi są już na kutrach.

Dzwoni telefon. — Tak, słucham... zaraz im powtórzę — koordynator odkłada słuchawkę. — Samochody z rybakami przyjechały. Wypelniać cie zaraz bloki z nazwiskami członków załóg. Najdalej o godz. 22.30 muszą być gotowe pierwsze dwa zespoły.

Gospodarze szybko wychodzą sprawdzić czy załogi na kutrach są w komplecie.

W pokoju dyspozytora „Arki” panuje ruch i gwar. Co chwila

Nowomianowany ambasador ZSRR przybył do Warszawy



Do Warszawy przybył nowomianowany Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny ZSRR w Polsce, Georgij M. Popow. Na zdjęciu: Ambasador ZSRR Georgij M. Popow i Edward Ochab — sekretarz Komitetu Centralnego PZPR. CAF — fot. Kondracki

wchodzi i wychodzą rybacy. Dyspozytor ob. Koziatko szybko załatwia różne sprawy, związane z wyjściem zespołów na morze.

— Stanisław Grzegorski, proszę podpisać odbiór trzech puszek boczków — zwraca się dyspozytor do młodego rybaka, który zaopatrzył się u niego w prowiant na kilkudniowy rejs — i spiesz się bracie na kuter, tam już tylko na ciebie czekają.

— Biorę prase. Na które łowisko idziemy? — pyta oficer KO zespołu nr 2 tow. Marian Mańkucki.

— Jeszcze raz powtarzam dyspozycję połowową — podnosząc głos, aby go wszyscy w pokoju dobrze słyszeli, mówi dyspozytor Koziatko. — Wszystkie 4 zespoły odpowiadają się do czwartku. Idziecie na łowisko X-11,12, ale przez poniedziałek, żeby nie stracić dnia połowowego na drogę — łowicie na Bromce. W piątek i sobotę kutry miały tam po 20 skrzynek śledzia z zaciągu. Na X-11,12 przyjdziecie w nocy z poniedziałku na wtorek.

— Dajcie jednego rybaka z rezerwy na „Gdy 111” — zwraca się do dyspozytora wchodzący do pokoju gospodarz zespołu nr 2 Józef Barbachen. — Jeden z członków załogi jest chory i nie przyszedł na kuter.

— Pójdzie tam... — dyspozytor Koziatko przegląda listę rezerwowych powtarzając często słowo: „nieobecny”...

Rybacy z rezerwy Dionizy Ryngwelski, Bolesław Hucuk, Stanisław Pioch, Mieczysław Kle-

pinowski i Jan Walecz - Majewski, 12 lipca w ogóle nie przyszedli do pracy. Inni zaś, jak Kazimierz Sobczyk, Stanisław Urban i Romuald Staniwicz — podpisali listę obecności o godz. 20... i poszli sobie do domu. Przez nich dokompletowanie załóg arkowskich przeciągnęło się do godz. 23.20.

O godz. 0.30, a więc z godzinnym opóźnieniem, ostatnie dwa zespoły „Arki” były gotowe do wyjścia na morze. Wpłynęło to na opóźnienie odprawy gotowych w terminie zespołów „Jedności Rybackiej” i kutrów rybaków indywidualnych, a co za tym idzie — na stratę pierwszego zaciągu przez wiele jednostek.

Chociaż w rybołówstwie morskim obserwuje się ostatnio znaczną poprawę dyscypliny pracy wśród rybaków, niestety zdarza się jeszcze wypadki, że nieodpowiedzialne jednostki powodują opóźnienia w wyjściu zespołów z portu. I dlatego nie może ustać ani na chwilę walka o dalsze podniesienie dyscypliny pracy w rybołówstwie morskim. A dotychczas stosowane środki walki z bumelantem, zarówno po polityczne jak i administracyjne, są niedostateczne. Sprawa ta trzeba się energicznie zająć. Od pełnego bowiem wykorzystania dni połowowych przez rybaków zależy zwycięstwo w realizacji planów miesięcznych i nadrobienie zaległości dla pełnego wykonania rocznych zadań połowowych.

T. W.

Od korespondentów w kilku wierszach

CZYŻBY ZAPOMNIELI?

W lutym ub. roku ekspozytura PKS w Gdyni zwróciła się do Prezydium MRN o przydział terenu leżącego obok zabudowań ekspozytury, a zajmowanego przez Rejonową Zbiornicę Złomu. Zwołana w tej sprawie w MRN konferencja nie rozstrzygnęła jednak tej sprawy do końca.

Dopiero na interwencję „Głosu Wybrzeża” Prezydium MRN w Gdyni poinformowało ekspozyturę, że w najbliższym czasie teren, o którym mowa, oddany zostanie jej do użytku.

Minał jednak rok 1952, jest już druga połowa roku 1953, a obietnica pozostała tylko obietnicą. Czyżby odpowiedzialni pracownicy MRN zapomnieli o przyrzeczeniu?

J. BEJER

MŁODZIEŻ ZBW-24 CZEKA NA POMOC ZE STRONY ZARZĄDU ZMP

Zarząd Koła ZMP przy ZBW-24 w Gdyni nie interesuje się zupełnie ZMP-owcami w kierownictwie grupy robot nr 2. Od wyborów minęło już sporo czasu, ale mimo to nie pomyślało dotychczas o tym, aby nawiązać z młodzieżą kontakt i prowadzić z nią pracę.

ZMP-owcy z KGR nr 2 przypominają więc zarządowi, że chcą pracować, ale do tego potrzebna jest pomoc zarządu.

T. CHRZANOWSKI

OZR NR 1 W NOWYM PORCIE NIE ZASPOKAJA POTRZEB ROBOTNIKÓW

Starym zwyczajem robotnicy z Wydziału I Portu gdańskiego udają się podczas przerwy w pracy do bufetu OZR. Lecz ostatnio w bufecie nie można niczego więcej kupić prócz papierosów i cukierków. A do niedawna przecież można było nabyć w bufecie świeże mięszo, kiełbasę, szynkę, mleko, piwo itp.

Dlatego tak się dzieje, co na to rada zakładowa? — pytają robotnicy i redakcja.

BRAWO „LUDOWA”!

Jeszcze przed kilku miesiącami restauracja GZG „Ludowa” we Wrszeczku należała do tych, które nie cieszą się dobrą opinią. W lokalu tym często nie było dostatecznego asortymentu potraw, zastrzeżenia budziła również ich jakość.

Obecnie „Ludowa” produkuje w GZG. Wykonała ona plan II kwartału na trzy tygodnie przed terminem, znacznie poprawiła się jakość przyrządzanych posiłków, zakład coraz częściej odwiedzają liczni konsumenci.

Wyniki te zakład zawdzięcza ofiarnej pracy całego zespołu i takim np. pracownikom, jak ob. Franciszek Gutowski — przewodnik pracy, wykonujący przeciętnie 280 proc. normy. W ślady „Ludowej” powinny pójść pozostałe zakłady GZG.

J. ŚWISTULSKA

Czyn Lipcowy tczewskich kolejarzy

Jeszcze poprzedniego dnia umówili się, że przyjdą wcześniej i teraz stali grupkami w wielkiej hali warsztatowej pałac papierośy i czekając na rozpoczęcie zebrań.

— Nikogo nie brakuje? — Chyła wskoczył na jakąś belkę i rozejrzył się uważnie po sali. — Możemy zaczynać. Wiecej już pewnie o co chodzi. Cały nasz kraj podejmuje zobowiązania dla uczczenia Manifestu PKWN i I rocznicy uchwalenia Konstytucji... Ja myślę, że my też powinniśmy coś zrobić, prawda?

Głos zabrał Dudziński — ślusarz, jeden z przodujących robotników wagonowni.

— Ja tam myślę, że się z tym wszyscy zgadzają. Teraz tylko o to chodzi, jakie zobowiązanie podjąć. Ja myślałem już o tym i proponuję tak: zobowiązmy się wykonać w czerwcu naprawy rewizyjne 4 wagonów ponad plan, a w lipcu 3 wagonów. Jak uważacie?

Zobowiązanie zostało podjęte. Tego dnia jeszcze kierownik drużyny — Alfons Chyła poinformował kierownika wagonowni — Uszkadzającego, że brygada jego wraz z młodzieżową brygadą Wo-

jewódki i pozostałymi trzema drużynami wagonowni postanowiły podjąć wspólne zobowiązanie lipcowe. Nazajutrz opracowany został dokładny harmonogram realizacji zobowiązań, przy czym podstawą, na której się oparło, była sprawna organizacja pracy.

„Załoga wagonowni melduje o wykonaniu w czerwcu zobowiązania dla uczczenia IX rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN. Zamiast planowanych 4, przeprowadzono naprawę rewizyjną 15 wagonów”.

„Załoga wagonowni zrealizowała do dnia 10 bm. zobowiązanie lipcowe, wykonując naprawę rewizyjną 3 wagonów i poważnie rozwijając roboty na 4-tym. Zobowiązujemy się do końca miesiąca wykonywać dalsze ponadplanowe naprawy rewizyjne”.

Tej treści meldunki można odnaleźć w kartotekach referatu współzawodnictwa przy zarządzie oddziałowym Związku Zawodowego Kolejarzy w Tczewie. Znajdują się tu również materiały, dotyczące przebiegu realizacji zobowiązań lipcowych na terenie tczewskiego węzła kolejowego,

który jako jeden z pierwszych w kraju podjął wezwania budowniczych Huty im. Bolesława Bieruta.

87% załogi walczy ofiarnie o wywiązanie się z zadań podjętych na cześć Święta Odrodzenia. Cyfra ta nabiera szczególnego wymowy w zestawieniu z danymi za I kwartał br., kiedy we współzawodnictwie uczestniczyło tylko 52 proc. ogółu tczewskich kolejarzy.

Na pierwsze miejsce wysunęła się w Cynie Lipcowym parowozownia — do współzawodnictwa przystąpiło 90,8 proc. jej załogi. Poszczególne działy podjęły cenne zobowiązania i konsekwentnie je realizują. Np. warsztaty naprawy bieżącej parowozów zobowiązały się wykonać roczny plan remontu na 5 dni przed terminem. Ogólnym miernikiem ich pracy jest przebieg dobowy, wskazujący stopień sprawności napraw parowozów. Plan przebiegu dobowego został wykonany w czerwcu w 104,8 proc.

Poważne zobowiązania podjęły drużyny parowozowe, które postanowiły oszczędzać w każdym miesiącu 2 proc. węgla o ogólnej ilości przewidzianej miesięcznym miernikiem zużycia. W

czerwcu obniżono zużycie paliwa o 4,2 proc., a dotychczasowe melunki są zapowiedzią również sprawniej realizacji zobowiązań w lipcu. Wyodróżniły się przy tym zespoły: Jana Marchewicza, który zaozczędził 43 tony i st. maszynisty Leona Fortensa — 39 ton węgla.

Obok załogi parowozowni do współzawodnictwa lipcowego stały również inne służby węzła tczewskiego. Np. służba ruchu zobowiązała się utrzymać 100 procentową regularność przebiegu pociągów osobowych oraz podnieść regularność przebiegu pociągów towarowych do 98,6 proc. Oba te zobowiązania zostały wykonane, przy czym drugie z nich przekroczone o 0,1 proc.

Na szczególną uwagę zasługuje podjęte przez służbę handlową zobowiązanie o przeladowywaniu i przesyłaniu w pierwszej kolejności ładunków dla Nowej Huty. I to zobowiązanie jest realizowane z całą sumiennością.

Czyn Lipcowy kolejarzy tczewskich stanowi dalszy ich wkład do usprawnienia pracy naszego transportu kolejowego.

H. K.

Uwaga! Rozpoczynamy próbę...

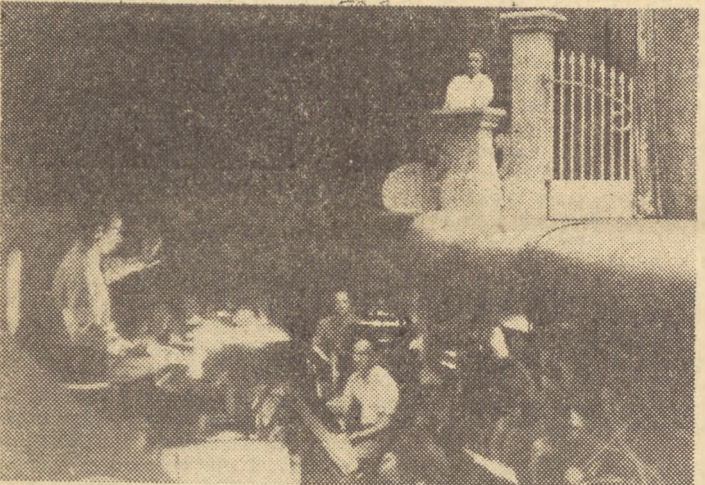
W sali było mroczno. Na scenie elektrycy zapalali dopiero rozbite reflektory. Maszyniści „markowali” skrzynkami i barierkami miejsca, w których stana dekoracje. W panującym w sali mroku białeł jedynie kifel reżysera. Wokół niego też skupiony był zebrany na widowni Państwowej Opery i Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku, tłum biorących udział w przedstawieniu śpiewaków, chórzystów i tancerzy.

Była to 60 z rzędu próba. Zespół przygotowuje się do wystawienia naszej narodowej opery „Halki” Stanisława Moniuszki na 22 Lipca.

— Uwaga soliści, chór, balet. Na miejsca... Zaczynamy próbę!... Na sali ucichł gwar rozmów. Jeszcze przez chwilę z kanału,



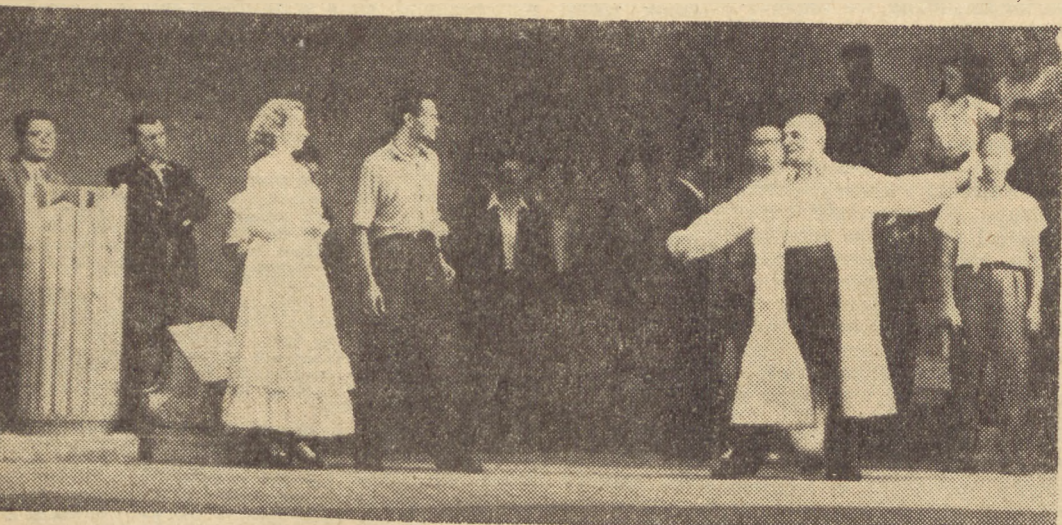
Balet jednak jest jeszcze po „cywilnemu”, niemniej tańczyć trzeba jak na „prawdziwym” przedstawieniu. Na zdjęciu: Próba baletu do „Halki” Stanisława Moniuszki.



Uwaga... Zaczynamy próbę... Dyrektor artystyczny Państwowej Opery i Filharmonii w Gdańsku — prof. Kazimierz Wilkomirski podczas pracy nad przygotowaniem „Halki”.



Modelator ob. W. Borzyk ma wiele pracy. Trzeba wylepić z papieru dzbany, balustrady, wykonać rzeźby do szabel, a nawet sporządzić imponujące... torty. W tej pracy pomagają mu realizujący swoje lipcowe zobowiązanie członkowie zespołu artystycznego.



Więcej życia — mówi do młodych śpiewaków reżyser „Halki” prof. K. Czarnecki. Na pewno postarają się oni, aby na przedstawieniach pierwszej na naszej scenie polskiej opery, wypadli jak najlepiej.

gdzie zwykle siedzi orkiestra, dobiegały głosy strojonych instrumentów. Uciszył je jednym ruchem batuty prowadzący w tym dniu orkiestrę prof. Kazimierz Wilkomirski, dyrektor artystyczny najmłodszej w kraju opery. Próba rozpoczęła się. Na scenie rozgrywał się ujęty w ramy operowego widowiska konflikt dwu klas społecznych — chłopstwa i feudalnej magnaterii.

— Próbowałem z akcji tej znacznej i lubianej przez wszystkich opery — mówi reżyser widowiska prof. Kazimierz Czarnecki — wydobyć te wszystkie akcenty, które przez dziesiątki lat grania „Halki” na scenach teatrów w krajach kapitalistycznych były zamazywane, przeinaczane...

Obsada opery jest potrójna, a w niektórych partiach, jak np. w partiach śpiewanych przez Halkę — poczwórna. Kierownictwo muzyczne w całości spoczywa w wypróbowanych rękach prof. Kazimierza Wilkomirskiego, baletem kieruje prof. Janina Jarzynówna, chórem zaś prof. Romuald Kuklewicz. Próby sytuacyjne rozpoczęliśmy 15 czerwca, co przy terminie wystawienia opery na dzień 22 lipca wymagało od wszystkich wielkiego wkładu pracy, wielkiej ofiarności i poświęcenia. Lecz zespół nasz jest niezwykle pracowity i zdyscyplinowany.

...Przed nami przewija się barwny, bogaty... Stop — tak będzie istotnie wyglądał tłum rozbawionej szlachty, dopiero na premierze i dalszych przedstawieniach. Na razie soliści, chórzysty i tancerze chodzą jak to się mówi „po cywilnemu”. Jedynie tancerki, krążące w zawrotnych piruetach, występują w swoich roboczych krynolinkach. Balet przygotowuje się właśnie do odtęśnienia słynnego mazura. Pary tancerek i tancerzy ustawiają się i nagle, na znak dyrygenta, wyskakują w zawrotnych wywijsach. Tempo nadaje primabalerina naszej epery Lidia Gruszkówna.

Nim jednak doszło do tych prób, nim dojdzie do uroczystej premiery, która odbędzie się w części artystycznej po zakończeniu uroczystej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku w dniu 21 bm. — trzeba opowiedzieć o trudnościach, jakie towarzyszyły wystawieniu „Halki”.

Pierwszą, zasadniczą przeszkodą uniemożliwiającą we wcześniejszym terminie wystawienie opery był brak człowieka, który podjąłby się inscenizacji widowiska. Przed wojną mieliśmy jedną operę. Obecnie posiadamy ich pięć. Mamy setki śpiewaków i muzyków, natomiast reżyserów, fachowców operowych nie mamy jeszcze dostatecznej ilości. Te trudności rozwiązało zaangażowanie profesora Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu Kazimierza Czarneckiego. Jednak prof. Czarnecki mógł rozpocząć pracę dopiero w połowie czerwca. Drugą nie mniej ważną przeszkodą była niemożność znalezienia scenografa, który przygotowałby oprawę dekoracyjną widowiska. Wciąż słyszano też samą odpowiedź — „jesteśmy zawałeni robotą”. Wreszcie znaleziono scenografa. Został nim artystyczny dyrektor gdańskiego teatru Lalek — Ali Bunsch.

Wprawdzie partie solistów przygotowywano od dawna pod kierownictwem dyrektora Kazimierza Wilkomirskiego i śpiewacy opanowali je całkowicie, to jednakże do 15 czerwca dorobkiem nowej opery można było popisywać się jedynie na koncertach.

Wreszcie rozpoczęły się i próby sytuacyjne. Wynikła natomiast nowa trudność. Warsztaty wykonujące kostiumy i dekoracje miały moc pracy dla teatrów dramatycznych. Teraz okazało się jak mało czasu zostało na wykonanie około 500 kostiumów, przeszło 54 par długich butów, 24 par damskich czółenek, 75 par góralskich kierzpów oraz setek innych drobniaków, takich jak szlacheckie karabale, góralskie ciupagi i wielu, wielu innych przedmiotów niezbędnych dla widowiska operowego.

Rada artystyczna opery wiedziała o tym, że wszystko to wykonać mogą i muszą ludzie. Na wspólnej naradzie z kierownictwem warsztatów dekoratorskich, a na-

stępnie z załogą, omówiono całą sprawę. Zespół operowy i wspólni majstrowie „o złotych rękach” dogadali się szybko. Krawcy, szewcy, perukarze, farbiarze, stolarze, malarze, modelarze i ślusarze, elektrycy i kapelusznicy — cała załoga warsztatów dekoracyjnych jednogłośnie przyrzekła — „damy z siebie wszystko, aby opera była piękna”.

O tym ile pracy, ile nie przespanych nocy kosztowało przygotowanie „Halki” mogą opowiedzieć kierownik i pracownicy obu pracowni krawieckich ob. Jakub Smug i ob. Pomianowska, może opowiedzieć modelator ob. Bobrzyk, może opowiedzieć tapicer Stanisław Włodkowski, który samodzielnie, bez pomocy scenografa, wykonał wspaniałe drzewa i głązy, a tych, jak wiadomo, w „Halce” jest wiele. Ile trudu kosztowało przygotowanie opery, wiedzą najlepiej tacy ludzie jak Bronisław Rapicki ze stolarni, Zdzisław Bubella i Sosnowski, z malarni, Alojzy Deklawa i Stanisław Ostaszewski z warsztatu ślusarskiego, szewc Jerzy Borysiewicz.

Mogą opowiedzieć o tym także chórzysty i śpiewacy — soliści, którzy realizując swoje lipcowe obowiązanie, wiele godzin spędziło w warsztatach, pomagając robotnikom w realizacji ich zadań. Jeśli zważy się, że w ciągu 7 godzin dziennie brali oni wszyscy udział w próbach nowej opery, że wieczorami normalnie pracowali na scenie — jasnym się staje, że cały wolny czas, jaki zespół artystyczny miał do dyspozycji, poświęcał pracy w warsztatach.

Jak zespół Państwowej Opery i Filharmonii Bałtyckiej wykonał swoje zobowiązanie, będziemy mogli już niedługo przekonać się na przedstawieniach „Halki”. Jesteśmy zresztą przekonani, że egzamin wypadnie „na piątkę”.

STEFAN MARCINKOWSKI



Dzwonnica góralskiego kościoła jest jeszcze w trakcie roboty. Tym niemniej wygląda imponująco. Robotnicy stolarni warsztatów teatralnych nie bacząc na upał pracują aby premiera „Halki” odbyła się zgodnie ze zobowiązaniem w dniu 22 lipca.

Fot. — E. Zdanowski

ILIA ERENBURG

Dziwiątka FALA
— TEAM GABRIELA PAUSZER KLONOWSKA

— Konkretnie — mało kto, a w ogóle — prawie wszyscy. Pomyśl tylko, czy jest ktoś, komu by się nie uśmiechały większe zarobki? Oczywiście, że Morgan albo Rockefeller zagarniają miliony, ale okrucy i nam przypadają w udziale... Gdyby nie było Rosjan, fabryka zostalaby zamknięta i my obaj sypialibyśmy pod mostem... Mówię ci: z początku nabijają nam kałdun mięsem peklowanym z fasolą, a potem ten kałdun rozprują odłamkiem pocisku albo bomby. Świństwo!...

Byli wśród robotników i tacy, którzy powtarzali słowa gazet. Szlifierz Wipper, jeden z sekretarzy związku zawodowego, twierdził:

— My nie chcemy walczyć, to czerwoni nas prowokują. U nas jest demokracja, dzisiaj jestem robotnikiem, a jeśli mi się poszczęści i coś wymyślę, zostanę jutro milionerem. Czy można porównać nasze życie z życiem robotników w Europie? Oczywiście, dyrekcja chce wycisnąć z nas jak najwięcej, jednak lepiej jest siedzieć na ostatnim miejscu przy weselnym stole, niż na czołowym miejscu, kiedy się ma przed sobą puste talerze.

Byli wśród robotników i komuniści. Hirestone rozpoznał ich od razu: mówili tak, jak mówił rosyjski major, jak mówiła Betty. Z jednym z nich, tokarzem Alisonem, Hirestone zaprzyjaźnił się. Był to krepły człowiek lat czterdziestu, z myślącą łagodną twarzą. Wydawał się nieszkodliwym marzycielem, ale kiedy zima wybuchł strajk, stanął od razu na jego czele. Dyrekcja, zgodzwszy się na drobne ustępstwa, usiłowała wysoko kwalifikowanych robotników, których trudno było zastąpić, podburzyć przeciw masie robotniczej. Na zebraniu Wipper w imieniu związku zawodowego radził przyjąć propozycje dyrekcji. Alison napadł na niego:

— Dawno zastanawiałem się już nad tym, dlaczego związek zawodowy nazywa siebie związkiem robotniczym? W rzeczywistości związek był agendą właścicieli i nią został. Dlaczego mamy się cofać? Dyrekcja ma masę zamówień. A więc jeśli wytrzymamy kilka dni, będzie musiela ustąpić.

Robotnicy rzeczywiście wygrali strajk.

Hirestone tak przyzwyczaił się do swego nowego życia, do otoczenia, do towarzyszy, że lata, które spędził nad książkami, wydawały mu się dalekie, jak wspomnienie dzieciństwa. Trzy lata temu pytał sam siebie: czy może człowiek myślący zostać komunistą? Przecież czerwoni chcą, żeby więcej nie było indywidualnych losów ludzkich, żeby wszystko pochłonięto kolektyw. Mieszkał wówczas w swojej norze i nawet kiedy szedł po ludnych ulicach, kiedy był na odczytach albo dyskusjach, kiedy spotykał przyjaciół, czuł wokół siebie pustkę. W fabryce rozumiał, czym jest wspólna sprawa: kiedy wybuchł strajk, wszyscy się poczuli związani ze sobą — i rudy Eddy, który nie cierpiał Murzynów, i Murzyn Jacobson, i komuniści, i pobożni Irlandczycy, i Allan, który chodził do wróżki,

i zrównoważony Hitter, który zbiera pieniądze na czarną godzinę. Więc, łącząc go z ludźmi, Hirestone czuł i podczas pracy: jeśli Charlie nie wstawi w porę śrubki, Wirley stoi i czeka; od dokładności tokarza Dawisa zależy praca Marka Jamesa. Hirestone nie pytał więcej siebie w jakim wypadku komuniści mają słuszość, a w jakim nie, nie szukał dziesięciu odpowiedzi na każde pytanie, nie łamał sobie głowy nad Bergsonem, albo nad egzystencjalizmem; życie okazało się bardziej skomplikowane i bardziej proste. Został komunistą dlatego, że pracował w fabryce, która należała do jednego z większych koncernów Ameryki; dlatego, że brał udział w montażu motorów dla samolotów i wiedział, jakim celem mają one służyć; dlatego, że razem z innymi stał przy warsztacie, wymyślał zezowatemu Ralfowi i strajkować; dlatego, że komuniści byli to ludzie odważni, dobrzy towarzysze, a kiedy z nimi mówił, rozumiał, że przyszłość należy do nich.

Był teraz twardy i surowy. Kiedy do niego przyszedł pijany Mackhorn i zaczął pleść brednie o Smeadle'u, wyrzucił go za drzwi i zaraz o nim zapomniał. Gdyby to było dawniej, pograżyłby się we wspomnieniach, na nowo przeżywałby lata wojny, i przez długi czas usiłowałby zrozumieć, dlaczego Smeadle postanowił zabijać Czechów, dlaczego Mackhorn wierzył gazetowym bredniom, dlaczego życie jest takie dzikie, pełne nonsensów i wzajemnych krzywd, i dlaczego tak w nim mało ludzkiego współczucia. Teraz zaś rozumiał wszystko: Smeadle jest faszystą, nikczemnikiem nie brak, wcześniej czy później trzeba będzie z nimi się zewrzeć — lecz nie w dyskusjach, tylko na ulicy. Mackhorn to głupiec, takich jest jeszcze więcej, póki życie nie da im pałką po głowie, nie zdolają zrozumieć dlaczego się męczą, będą wierzyć w to, że Minajew wysadza miasta, że Smeadle'owi zastrzyknięto do żyły tajemnicze ziele, że komuniści chcą zabrać im zegarki, nawet że w Moskwie przydziela się kobiety na kartki.

Hirestone chwilami myślał że smutkiem o tych latach, które spędził nad książkami: zdawało mu się, że zamarował połowę życia. Ale kiedy mówił z towarzyszami, albo występował na zebraniach, mimo woli opierał swoje myśli na ciętnach, które wypływały z przeszłości: półki z książkami nabierały życia. Alison twierdził: „Jesteś dla nas zdobyczą nie lada, mamy nie tylko o jednego człowieka więcej, ale przybyło nam rozumu”. Kierownicy miejskiej organizacji komunistycznej zauważyli Hirestone'a: okazało się, że on potrafi dobrze napisać artykuł i wystąpić na wiecu. Hirestone z zapalem pograżył się w pracy: walczył przeciwko kłamstwu, niesprawiedliwości i obojętności, które znał dobrze nie tylko z książek.

Byłby szczęśliwy, gdyby nie rana, która się nie mogła zabić. Nie mógł zapomnieć o Betty. Miłość do niej przyniosła ze swego dawnego życia; zazwyczaj ożywny i ruchliwy, chwilami jakby zamierał, przestawał słyszeć, o czym się mówił, nie dostrzegał ludzi — widział przed sobą altankę w jasnych promieniach słońca, lilowe anemony i lekko otwarte usta Betty. Można było wszystko ogarnąć rozumem, mówił sobie, zaplanować, doprowadzić do porządku, tylko serce nie zawsze chce się temu podporządkować...

(D. c. n.)

Z piosenką na ustach lżej się pracuje

Rozwijają się stoczniove zespoły artystyczne

O najpiękniejsze z wszystkich mórz.

Ojczyście nasz Bałtyku
Obroną cię od wrogich burz
Ramiona robotników...

Piękna melodia hymnu, płynąca z głośnika stoczniovego radio węża, dociera do najdalszych zakątków rozległego terenu, do wypełnionych warkotem maszyn hał, na pochylnie, gdzie czerwienią się minia kadłuby budowanych statków. Na dźwięk melodii, opaleni letnim słońcem niterzy i spawacze, ocierają zroszone potem czoła i patrzą z wysołości pokładów na rozciągające się ponad wieżami dźwięków portowych „srebrno - modre”, jak mówi pieśń, bałtyckie dale.

Ich oczy śmieją się. To o nich mówi ta piosenka, ułożona przez gdańskiego poe. Zadekował ją im, budowniczym polskich okrętów — stoczniovcem. Sa dumni z tej piosenki. Śpiewa ją ich własny chór. Nijeden z monterów, niterów czy spawaczy, słysząc znaną sobie melodię, zaczyna nucić po cichu. Z piosenką na ustach lepiej się pracuje...

Chór stoczniovy jest dobry. Na ostatniej wojewódzkiej eliminacji związkowych zespołów chóralnych został zaszczytnie wyróżniony. Wielką sprawą to radość gdańskich stoczniovcem. Wiedzą, że ich chór na swoje wyróżnienie zarobił równie ofiarną pracę, jak ta, którą oni wszyscy wykonują na pochylniach i przy warsztatach.

Chór powstał w październiku ubiegłego roku. Początkowy okres nie był usłany różami. Nijeden ze „starych” chórzystów przypomina sobie, jak to nieraz z dyrygentem chóru prof. Bernardem Cywińskim wędrowali od hali do hali, od pochylni do pochylni, od wydziału do wydziału, agituując za wstąpieniem do zespołu. Trudna to była praca. Bywało czasem, że kiedy już udało się przekonać któregoś ze stoczniovcem, zjawiali się opory „domowe”, które powodowały, że miłośnik śpiewu rezygnował w końcu z udziału w chorze.

Ale nawet i ci, którzy potrafili ułożyć tak swoje stosunki w domu, że mogą już bez trudności przychodzić na próby i występy, napotykały jeszcze na przeszkodzie ze strony byrystów, mistrzów, a nawet kierowników wydziałów. Kierownik chóru, prof. Cywiński i przewodniczący samorządu zespołu tow. Zdzisław Czajkowski i przewodniczący stoczniovy odlewni, nie raz muszę interweniować, aby „wspiewanego” już chórzyste nie prze-

zrucano na drugą czy trzecią zmianę. Często nawet, aby odzyskać obdarzonego dobrym głosem śpiewaka, muszę prosić o pomoc sekretarza Komitetu Zakładowego, który dopiero tłumaczy zwierzchnikom, jak wielka jest rola chóru w rozwoju życia kulturalnego stoczni.

Pomimo tych trudności i oporów dziś w stoczni istnieją już dwa zespoły chóralne — męski i mieszany, które razem skupiają ok. 200 miłośników śpiewu. Chór mieszany powstał nieco później, lecz dzięki zapalowi śpiewaków, osiąga podobnie, jak i zespół męski, duże sukcesy. Brał udział w eliminacjach powiatowych, wiele razy występował już publicznie i zawsze cieszył się uznaniem.

— Zeby tylko nie było tych częstych zmian w zespole — mówi prof. Cywiński. — Ciagle jeszcze prawie na każdej próbie widzę nowe twarze...

Jesteśmy właśnie na próbie. Przebiega ona sprawnie, gdyż ze spół jest zdyscyplinowany i wie czego chce. Chce dobrze śpiewać, aby uprzyjemnić pracę i wieczory po pracy swoim współtowarzyszom, aby rozwiać ich zainteresowania kulturalne.

W zespole, tak jak w produkcji, są przewodnicy. Należą do nich Zdzisław Czajkowski, przewodniczący samorządu, Henryk Skrobuń z wydziału kontroli technicznej, Jan Krężymon z działu głównego mechanika, Adela Jencalik z księgowości obrachunkowej i Henryk Czernik ze służby wyposażeniowej.

Przodują oni nie tylko w chorze. Także i w pracy zawodowej osiągają dobre wyniki, a udział w chorze wcale im nie przeszkadza w robocie — raczej pomaga.

Podobnymi osiągnięciami, jak chór męski i mieszany, mogą poszczycić się w stoczni również i inne zespoły, zorganizowane przy świetlicy. Bardzo dobrze pracuje śpiewaczy sektek żeński i kwartet męski. Szczególnie ten ostatni wykazuje stały rozwój, wzbogaca swoje umiejętności i repertuar. Obok niego wyrasta już nowy zespół typu.

Najbardziej jednak popularnymi zespołami i na pewno najbardziej zasłużonymi są: orkiestra dęta, odznaczona ostatnio na eliminacjach wojewódzkich oraz orkiestra smyczkowa. Leonard Papke, kierownik obu tych zespołów i kompozytor wielu śpiewanych dziś w stoczni melodii, m. in. znanego szeroko „Marsza stoczniovcem”, ma wielkie zasługi w szkoleniu orkiestry i wzbogacaniu ich repertuaru.

Na próbie kierowanego przez ob. Rokickiego zespołu akordeonistów, złożonego w przeważającej mierze z młodzieży, obok innych przodowników pracy widzimy Józefa Maluka i jego kolegów ze słynnych stoczniovcych brygad młodzieżowych. Realizując hasło „młodzież na czołowych stanowiskach w produkcji”, młodzi akordeoniści również i w swoim zespole muzycznym potrafią wciągnąć je w czyn. Mimo że zespół powstał stosunkowo nie dawno, ma on już na swoim koncie znaczne wyróżnienie, uzyskane na eliminacjach zespołów związkowych.

Nie sposób zapomnieć także i o zespole baletowym, który opowiada coraz lepiej arkanu sztuki tanecznej, wzbogaca niemal codziennie swój repertuar i wkrótce już zaprezentuje na scenie swoje umiejętności.

Wszystkie zespoły, a nawet niedawno powstały zespół teatralny, nie zapominają, że powinny wokół siebie skupiać coraz to szersze zastępy uzdolnionych pod względem artystycznym robotników. Lecz na razie idzie to jeszcze opornie, gdyż nie zdolano

przełamać wielu trudności. Nie czuje się jeszcze odpowiedzialna za tę dziedzinę pracy wśród młodzieży stoczniova organizacja ZMP-owska, a kierownictwa wielu działów nie potrafią należycie zrozumieć, jakie znaczenie dla polepszania pracy stoczniovy, dla mocniejszego powiązania robotników z ich zakładem, pobudzenia ich dumy zawodowej — ma rozwój pracy zespołów artystycznych. Sa nawet wypadki, że tych, którzy wieczory i dni wolne od pracy poświęcają na występy, pomija się w awansach i premiowaniu, co jest głęboko krzywdzące i sprzeczne z podstawowymi formami pracy kulturalnej wśród mas.

Trzeba jednak z zadowoleniem stwierdzić, że te szkodliwe objawy, dzięki opiece zakładowej organizacji partyjnej w stoczni, zaczynają powoli zanikać i życie kulturalne w przodującym naszym zakładzie produkcyjnym pulsuje coraz żywiej, ogarniając wciąż nowe zastępy ludzi, a piosenka i popularna melodia stała się coraz częstszymi towarzyszami pracy stoczniovcem.

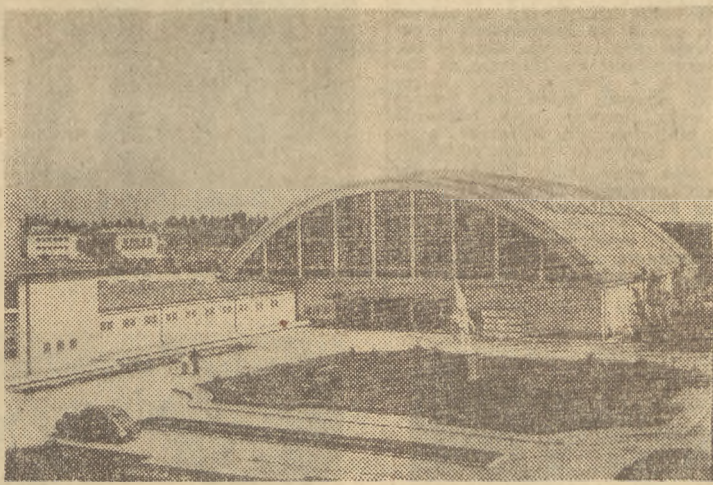
ST. MAR.

Przed Światowym Festiwalem Młodzieży w Bukareszcie



Szybko postępują prace przy budowie Parku Kultury i Sportu im. 23 Sierpnia w Bukareszcie, gdzie odbywać się będą imprezy sportowe i artystyczne.

Na zdjęciu: członkowie Komitetu Przygotowawczego pracują ochotniczo na budowie Parku Kultury i Sportu.



Hala Floreasca, w której odbywać się będą obrady III Światowego Kongresu Młodzieży. Fot. — CAF

Na przykładzie zespołu PGR Kraszewo

Junacy SP i robotnicy sezonowi muszą być otoczeni bardziej serdeczną opieką

Z entuzjazmem zgłaszała się młodzież na wyjazd do pracy w PGR. Męskie i żeńskie brygady „SP” przybyły do państwowych gospodarstw rolnych w naszym województwie, by tu wziąć udział w tegorocznej bitwie o chleb. Wiele robotników sezonowych z centralnych województw Polski zjechało na Wybrzeże, aby uzupełnić braki w załogach PGR i wspomóc w spręcie i omlotach zbóż.

Junackom i junakom oraz robotnikom sezonowym dyrektorzy zespołów PGR obowiązane są zapewnić odpowiednie warunki pracy i wypoczynku po niej. Niestety są jeszcze dyrektorzy zespołów jak np. w Kraszewie, pow. Malbork, które nie wywiązują się należycie ze swych obowiązków. Oto fakty.

197 żeńska brygada „SP” od chwili przybycia do Kraszewa natrafia na rozmaite trudności. Zaraz po przyjeździe okazało się, że nie ma na miejscu wody, gdyż popsuł się motor od pompy. Nie było też węgla. Zaniedbania ta-

zostały usunięte. Ale na ich miejsce pojawiły się inne — może czasem drobne, ale dokuczliwe bolączki.

Kierownictwo gospodarstwa Kraszewo zobowiązało się, że każdego rana dostarczy junackom kawę na pole, gdzie pracują przy pielęgnacji buraków. A w praktyce dzieje się tak, że jedno dnia junacki kawę otrzymują, drugiego nie. Dowódca brygady nie może doprosić się o zrobienie wieszaka do magazynu mundurowego i o zainstalowanie głośnika radiowego. A przecież zrobienie wieszaka to drobiazg, co zaś dotyczy głośnika, to wystarczy zgłosić zamówienie w radiowęźle w Malborku, a jego pracownicy założą go szybko, gdyż o 20 m od baraku, w którym mieszkają junacki, przebiega linia.

W niedzielę 12 bm. brygada miała się udać do Malborka, aby wziąć udział w wiecu, zorganizowanym z okazji IV Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie. Zwrócono się do kierownictwa PGR o dostarczenie środ-

Czytelnicy piszą

Umowa na... wiare

Gdańskie Zakłady Terenowe go Przemysłu Spożywczego powierzyły mi z dniem 6 czerwca br. pracę kierownika sklepu mięsnego, będącego w stanie organizacji, w Oliwie, przy ul. Armii Polskiej 9. Ponieważ nie dano mi zaangażowania do pracy na piśmie poprosiłem w dyrekcji o sporządzenie ze mną umowy, określającej wysokość wynagrodzenia. W dyrekcji zakładów odpowiedziano mi, że od chwili otwarcia sklepu (15. VI. br.) wynagrodzenie otrzymywać będę według X grupy w branży mięsnej.

Jakież było moje rozczarowanie, kiedy przy pierwszej wypłacie za 152 godziny pracy wręczono mi 440,20 zł. Okazało się,

że dyrekcja, wbrew ustnej umowie, zastosowała w stosunku do mnie nie X, a VIII grupę, o czym nie było w ogóle przedtem mowy. Obecnie, kiedy wniosłem sprzeciw, wyjaśniono, że zastosowanie wyższej grupy przed uruchomieniem produkcji zakładu jest niemożliwe.

Myślę, że nie należało mnie zwodzić, skoro nie istniała możliwość zastosowania właściwego wynagrodzenia przed uruchomieniem zakładu.

Pracy jest wszędzie dużo i na pewno znalazłbym ją na warszawskich, odpowiadających moim kwalifikacjom i wymaganiom.

BRUNON DEMPS

W ruchu pociągów musi obowiązywać ścisła punktualność

Pociąg nr 412 planowo powinien odchodzić z przystanku Św. Wojciech w kierunku Gdańska o godz. 7 min. 14 rano. Tymczasem w praktyce pociąg ten spóźnia się lub co gorsze, odchodzi parę minut przed czasem.

W tych warunkach, szczególnie kiedy pociąg przybywa na stałą i odchodzi z niej wczesniej, stali pasażerowie nara-

żeni są na spóźnienie się do pracy, a wielu naraża życie goniąc odchodzący im sprzed nosa pociąg i wskazując na stopnie.

Kto ma tę sprawę unormować? Kto odpowiada za łamanie zasady punktualności w ruchu pociągów pasażerskich, do wożących ludzi do pracy?

K. MISIEWICZ

Sklep nieźle zaopatrzony, nie zawsze czynny

W naszej gromadzie Trzeńsk istnieje sklep spółdzielczy, który, trzeba przyznać — na ogół dobrze jest ostatnio zaopatrzony w różne artykuły spożywcze.

Byłoby wszystko w porządku, gdyby sklep ten funkcjonował normalnie w określonych godzinach, jak i inne tego rodzaju sklepy na wsi. Tak jednak nie jest, gdyż w praktyce sklep udostępniony jest dla klientów nie więcej jak w ciągu

3 godzin dziennie i to w różnym czasie, zależnym od woli mi się jego kierownika. Nie wiadomo również, dlaczego sklep, mający za zadanie obsłużyć ludność kilku sąsiadujących z Trzeńskiem gromad, nie posiada sztytu. Kto nie wie w jakim punkcie sklep się mieści, ten do niego nie trafi. To też nie jest w porządku.

Mieszkańcy gromady Trzeńsk, pow. Starogard

Redakcja odpowiada:

Mieszkańcy domu nr 9 przy ul. Przybrzeżnej w Gdańsku — Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych nr 1 w Gdańsku w odpowiedzi na naszą interwencję komunikuje, że budynek nr 9 przy ul. Przybrzeżnej został umieszczony w planie remontów na rok 1953. Roboty zostały zlecone firmie MPRB Pruszczyński i będą wykonane w III kwartale.

Odnosnie studzien — informujemy, że roboty te zostały chwilowo wstrzymane z powodu braku potrzebnego materiału. Roboty te jednak zostaną zakończone do dnia 31. VII. br.

Ob. Henryk Dudkiewicz — Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Malborku zawiadamia, że ekspedientka GS w Starym Polu za niewłaściwy stosunek do Klientów otrzymała ostrą nagannę. Ob. Stanisława Łach przysięga, że podobne wypadki złego obsłużenia Klientów nie będą miały w przyszłości miejsca.

A. Wojciech, Leon Kepiński, Bolesław Ogrodziński, Bogdan Jezierski, Kazimierz Szlag, Ryszewski, M. Jakubowski, Bernard Miklasiewicz — prosimy o podanie adresu.

Autor listu podpisanego „nr 44” oraz autora listu z PGR Janisławowice prosimy o podanie nazwiska i adresu.

Inż. T. Bystrek — Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Elblągu informuje, że konduktorka nr 112 za niewłaściwe zachowanie się została ukarana naganną.

Pracownicy Spółdzielni Pracy „Szklarz” w Gdańsku — Oruni — Jak nas informuje Związek Branżowy Spółdzielni Pracy Chemiczno - Mineralnych w Gdańsku, załagie należności otrzymać mieliście przy najbliższej wypłacie, która miała się odbyć w dniu 17 lipca br.

Genowefa Pelplińska — Jak nas informuje Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku sprawa Waszego zaszerzowania nie mogła być we właściwym czasie załatwiona z powodu braku dowodów ciągłości Waszej pracy po dniu 1. XI. 1949 r. Z chwilą nadesłania przez Miejski Wydział Oświaty w Elblągu akt osobowych zostałyście zaszerzowana do grupy VI, równocześnie zarządzone wypłaty wyrównania.

Prosimy napisać do redakcji, czy otrzymałyście należne pieniądze.

Klementyna Masłowska — Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej wyjaśnia, że zgodnie z zarządzeniem MHW, zamówienia na opał przyjmują dzienne biura opałowe od 15 maja do 15 września br.

Począwszy od dnia 1 czerwca węgiel dostarczany jest ze składów opałowych do domów poszczególnych konsumentów. Dostawa opału trwać będzie do dnia 30 września br. włącznie.

RUFIA do wiatru

Czy nie ma na to rady?

Małe okienko, a przed nim długa — kilkunastoosobowa kolejka. Stoją w niej kobiety, mężczyźni, kobiety z dziećmi na ręku. Kolejka posuwa się z szybkością: 1 osoba — 5 minut.

Nie to jednak jest najcięższe, a wiele więcej godne uwagi są rozmowy, które się „toczą” przed okienkiem.

— Do chirurga?
— Tak.
— Pierwszy raz?
— Przecież powiedziałem...
— Dzisiaj nie przyjmuję.
— To po co stałem blisko dwie godziny w kolejce?
— Czy ja mogę wiedzieć?...

— Nazwisko?
— Józef Clopiński.
— Proszę iść do gabinetu laryngologa...

Za chwilę Clopiński znów jest przy okienku.

— U laryngologa nie ma mojej karty, jest natomiast karta mojej żony...

— A to pan dla siebie chciał?...

— Oj, młodości można dostać od tego czekania... — narzekają raz po raz stojący w kolejce.

— Wolnego obywatela, gdzie się pchacie, przecież widzicie, że tu obowiązują kolejki.

— Ja już tutaj byłem. Dostałem wpięty skierowanie dla dziecka do poradni dla dzieci chorych, a lekarz każe mi iść do laryngologa, więc potrzebuję nowe skierowanie... Przecież nie będę stał drugi raz 2 godziny w kolejce...

Przytoczone, tu rozmowy nie są wytworem fantazji. Można je usłyszeć codziennie przy okienku rejestracji chorych w Ośrodku Zdrowia w Sopocie.

Na złą pracę urzędniczek narzekają pacjenci, narzekają personel ośrodka, ale nikomu nie wpada jakoś na myśl rozwiązać tę sprawę w sposób odpowiedni.

ARN Wydział Zdrowia Prezydium MRN w Sopocie? Czyż nie wie nic o bolączkach pacjentów? A może wie, tylko nie sobie z nich nie robi...

Tak czy inaczej, trzeba coś natychmiast zrobić, aby usprawnić rejestrację.

(mat)



GŁOS SPORTOWY

Jutro start biegu sztafetowego na trasie Gdynia-Gdańsk o puchar „Głosu Wybrzeża“

Już jutro, 21 bm., z Gdyni wyruszy wielka sztafeta organizowana przez redakcję „Głosu Wybrzeża“ i Miejski Komitet Kultury Fizycznej w Gdańsku. Wspólna ta impreza rozegrana po raz pierwszy w Polsce będzie miała na celu uczczenie Święta Odrodzenia i IV Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie. Setki młodych zawodników, wśród których znajduje się wielu ZMP-owców, zainicjują w dniu tym swą radość z powodu Święta Odrodzenia, jak również swą solidarność z hasłami IV Festiwalu Młodzieży.

Zainteresowanie biegiem sztafetowym o puchar „Głosu Wybrzeża“ wzrasta z każdą chwilą.

Za przykładem Rady Okręgowej Zrzeszenia LZS, która wystawia 11 reprezentacyjnych sztafet wiejskich ze wszystkich powiatów powoli również i inne zrzeszenia sportowe.

I tak np. ZS Spójnia zgłosiło 2 sztafety, tj. jedną reprezentacyjną, a jedną złożoną z członków koła sportowego przy Centrali Produktów Naftowych; ZS Kolejarka wystawia 3 sztafety — zrzeszeniową, złożoną z pracowników PRK i koła sportowego „Arka“ w Gdyni, ZS Wioślarka mobilizuje 2 sztafety — gdańską i starogardzką, ZS Ogniwo reprezentowane będzie przez 2 sztafety — złożone z członków koła sportowego WPKKG i jedną kombinowaną, ZS Stal zgłosiło 2 sztafety — zrzeszeniową i koła sportowego przy Stoczni Gdańskiej, a Budowlani zmontowali 3 sztafety. Ponadto po jednej sztafecie wystawia zrzeszenia: Unia, AZS i Gwardia.

Sztafeta Gdynia — Gdańsk o długości trasy 25 km będzie największą, jaką do tej pory zorganizowano w Polsce. Amatorów też, którzy pragną zainaugurować tę doroczną imprezę, jest wielu i to nie tylko „specjalistów“ od konkurencji biegowych. Np. w sztafetach Ogniwa startować będą również znani zawodnicy innych dyscyplin sportu jak tenisiści Korneliuk, Gerlikowska, Stępkowska oraz bokserzy Główna i Włosek.

W sztafecie Wioślarka polegną m. in. czołowy łucznik Wybrzeża junior Kamiński, mistrzyni juniorek Wybrzeża w rzucie granatem Partyka, skoczek Bluma i inni.

Ale nie zabraknie też na starcie znanych długo- i średniodystansowców.

I tak w sztafecie Gwardii polegnie kilkakrotnie mistrz Polski Jan Klejas, w sztafecie Kolejarka znany długo-

dystansowiec H. Smierczalski i średniodystansowiec Ligman; w sztafecie Spójni startować będą bracia Szwahe. Miech, a wśród kobiet doskonale zawodniczki ze Starogardu Jabłonkówna i Kretówna.

Najwięcej jednak znanych nazwisk startować będzie w sztafecie Akademickiego Zrzeszenia Sportowego. Będzie to wicemistrzyni akademicka Polski na 800 m Brzóska, akademicki mistrz Polski w rzucie młotem Kaczmarek, wicemistrz akademicki Polski w skoku w dal Jodkowski, wicemistrzyni akademicka Polski w rzucie kulą Lorenčík, która jest również dobrą biegaczką, doskonale średniodystansowiec, specjalista od biegów na 400 m przez płotki Janusz Kırkor.

Start tych wszystkich zawodników gwarantuje, że bieg sztafetowy będzie wielką atrakcją zarówno dla samych zawodników, biorących udział w imprezie, jak publiczności, która niewątpliwie w dniu 21 bm. zgromadzi się tłumnie na trasie.

Mecz piłkarski Łódź — Gdańsk

Wielką atrakcją dla tych wszystkich miłośników sportu, którzy przybędą jutro, tj. we wtorek, na stadion Budowlanych we Wrzeszczu, by oglądać finał wielkiego biegu sztafetowego na trasie Gdynia-Gdańsk, będzie międzyokręgowe spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacjami Łódzi i Gdańska. Mecz ten rozpocznie się o godz. 18 i zakończy na chwile przed zakończeniem biegu sztafetowego.

Prasa zwycięża Aktorów 4:2 (3:0) zdobywając puchar Wojewódzkiego Komitetu Odbudowy Warszawy

Ponad 15.000 widzów oklaskiwało reprezentacyjne jedenastki piłkarzy oraz występy artystów Cyrku nr 4 Zespołu Pieśni i Tańca „Krakowiacy“ gimnastyków ZS Stal



Hejnał nadwornego trębacza „Aktorów“ rozpoczął imprezę.

Ponad 15.000 widzów przybyło w dniu wczorajszym na stadion Budowlanych we Wrzeszczu, by być świadkiem „wielkiego“ spotkania piłkarskiego pomiędzy miejscową Prasą i Aktorami Teatru „Wybrzeże“. Spotkanie to, po emocjonującej grze zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Prasy 4:2 (do przerwy 3:0).

Miła to była impreza. W ciągu 3 godzin przez boisko przewinęły się zespoły piłkarskie obydwu drużyn — tych grających na serio i robiących wszystko, co tylko można, by wprowadzić widzów w miły i serdeczny nastrój.

Radosne to południe umilał gimnastyk gdańskiej Stali, artysty Cyrku nr 4 — Janusz Kastelik — „bikiniarz“ Teresa Adamowicz w jeździe solowej na rowerze, Rudolf Nowotny — zongler nogami i duet Nawajew.

Występował również Zespół Pieśni i Tańca „Krakowiacy“. Dał on nam próbkę swego przebogatego repertuaru, który mu przyniósł pierwsze miejsce w ogólnopolskich eliminacjach zespołów artystycznych oraz orkiestra DOKP Gdańsk. Konferansjerkę prowadził Krystyna Wodnicka z teatru „Wybrzeże“ oraz S. Spyra i A. Skotnicki z „Prasy“.

Punktualnie o godz. 11 trębacz zespołu Aktorów — Werchowski grał hejnał. Przy dźwiękach marsza na bieżnię stadionu wkroczył barwny korowód Aktorów. Prowadził go dyrektor Teatru Tadeusz Rybowski, przybrany w fantastyczny strój chiński, niosąc na ramieniu maskę sybilla sztuki teatralnej. Za nim gęsiego i parami — zespół aktorski. Szempliarska w białej szacie, pod rękę ze se-

nicznym mężem ze „Świerszcza za kominem“ — Grzybowski. Bartolo — Walewski z „Cyrułika“ pod ogromnym parasolem. Werchowski z nieodłączną trąbką, czarny charakter ze sceny i sekretarz rady miejskiej teatru. Goździsz — Bazylio białego rycerza Romanek, dziwna dobrana para z „Candidy“ Marzecki i Z. Mayr Golebiowska, która do tego spotkania wystąpiła z dzieckiem na reku (oczywiście, sztuczny). Diabły, rycerze, fantastyczne postacie z Opery Bałtyckiej, reprezentowane przez Szlaskiego, Kamińskiego i Rawicza oraz amant-bohater z „Intrygi i miłości“ Łobodziński na... motocyklu.

Za aktorami maszerowała Prasa, prowadzona przez rysownika-karykaturzystę Karłowskiego, niosącego na olbrzymim ółtoku oskubaną kaczkę. A dalej cała gromada „usportowionych“ w najbardziej niesportowy sposób dziennikarzy. Szedł więc Potocki w piżamie, Plechowiec — atleta-zapaśnik, turysta Walicki z kocem i termosem, w fantastycznym kapeluszu Marinkowski, z olbrzymim brązem Skotnicki, profesor Pendusko — Makowski, Chybowsky jako „Cywil na stadionie“, Ruth i Klich — ładowi marynarze.

Po defiladzie rozpoczął się mecz humoru, satyry i niekonających się braw, którymi dyrygował piszczelem, przybrany w toge sędziowska, arbitra tego spotkania Jasio Albrecht. Niestety spotkanie to zostało przerwane, gdyż po pierwszej odmierzającej czas zęgar ze „Strasznego Dworu“ wywrócił się, po drugie — na boisku jakimś cudem dostał się lodziarz i trudno się dziwić, że 22 graczy oraz 16 rezerwowych wybrało lody, zamiast 3-kiłowej piłki lekarskiej, która rozgrywane to „historyczne“ spotkanie.

Wreszcie rozpoczął się „wielki mecz“ — „święta wojna“ Aktorów i Prasy, do której zespoły wystąpiły w następujących składach: AKTORZY: Zbiąg, Szlaski, Smug, Łobodziński, Marzecki, Romanek, Szymański, Grzybowski, Kamiński, Rybowski, Rawicz.

PRASA: Wyrzykowski, Matuszkiewicz, Jabłonski, Stepien, Makowski, Beer, Grabka, Steinhof, Spyra, Gebert, Kundziec.

Po wymianie przez kapitanów drużyn Rybowskiego i Spyre wziętych

kwiatów, grę rozpoczęli Aktorzy, którzy narzućszy szybkie tempo zepchnęli Prasę do obrony. Trwało to jednak tylko 10 minut. Aktorzy opadli z sił, zaś Prasa rozszyfrowawszy założenia taktyczne gry przeciwnika i jego słabe strony, przystąpiła do generalnego ataku. Raz po raz atak przedzierał się na pole karne przeciwnika i wreszcie po kombinacji Grabka — Spyra ten ostatni ostro strzelał, bramkarz aktorów wypuszczał piłkę z rąk i dobiegający Steinhof lokuje ją w siatce. W chwili potem ten sam zawodnik przejmując podanie Spyry i pięknym strzałem zdobywa drugą bramkę. Napór prasy trwa. W ferworze gry, Szlaski zatrzymuje piłkę ręką i Gebert pewnie egzekwuje rzut karny, ustalając wynik do przerwy 3:0 dla Prasy.

W czasie przerwy wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Krakowiacy“, zaś Aktorzy zmienił skład swojego zespołu. Uzupełnili go nie tylko gracze rezerwowymi, lecz artysta Cyrku nr 4 Kastelikiem oraz dwunastym graczem o nieustalonym nazwisku.

W chwili po rozpoczęciu gry Gebert przedzierał się z piłką i pięknym strzałem zdobywa czwartą bramkę dla Prasy. Z tą chwilą jednak inicjatywę przejmują Aktorzy, którzy ze strzałów Kastelika i Rawicza zdobywają dwie bramki. Było to jednak wszystko. Nie pomogły wspaniałe akcje Rybowskiego, wykopy Grzybowskiego i strzały doskonałego Rawicza.

Zwyciężyła Prasa 4:2 i jej też wręczony został przez tow. Stawiarskiego, przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Odbudowy Warszawy, puchar przechodni, o który w przyszłym roku zespoły Aktorów i Prasy rozegrają takie same spotkanie.

Uroczyste otwarcie nowego boiska Kolejarka

W sobotę 18 bm., odbyło się w Sopocie otwarcie odremontowanego boiska ZS Kolejarka. W części oficjalnej okolicznościowe przemówienia wygłosił dyrektor DOKP inż. Krynicki oraz sekretarz podstawowej organizacji DOKP tow. Zieliński.

Po części oficjalnej odbyła się defilada, po czym rozpoczął się czwórmecz piłkarski z udziałem drużyn: Kolejarka Warszawa, reprezentacji kadry juniorów ZS Kolejarka, gdańskich Budowlanych oraz Kolejarka Gdańsk.

W pierwszym spotkaniu kadra juniorów pokonała gdańskiego Kolejarka 1:0, przy czym zwycięską bramkę zdobył w ostatnich minutach gry Krajewski.

W drugim meczu, Budowlani (Gdańsk) zremisowali z Kolejarką Warszawa 2:2 (1:1). Bramki dla Budowlanych zdobyli Wałkiewicz i Czubała a dla Kolejarka Wesolowski i Gawroński.

W drugim dniu czwórmeczu Kolejarka (Warszawa) pokonała

kadre juniorów Kolejarka 4:1 (1:0). Bramki dla zwycięzców strzelili: Gawroński — 2 oraz Szulzarz i Wesolowski — po jednej. Dla pokonanych — Czoskorski. Gra stała na przeciętnym poziomie.

W następnym spotkaniu Budowlani (Gdańsk) wygrali z Kolejarką (Gdańsk) 2:1 (2:1). Dla Budowlanych bramki strzelili Baran i Kokot, dla Kolejarka — Seliński.

I Spartakiada PPRK

W niedzielę na stadionie Unii w Sopocie rozpoczęła się I ogólnopolska spartakiada pracowników Przedsiębiorstw Robót Kolejowych. Na starcie stanęło ponad 300 zawodników z całego kraju. Nie zabrakło również budowniczych kolei elektrycznej na trasie Gdańsk — Gdynia, którzy w godzinach rannych pracowali jeszcze nad wykończeniem tego pięknego dzieła budowniczych Wybrzeża, a po południu startowali w spartakiadzie.

Otwarcia spartakiady dokonał dyrektor Centralnego Zarządu Przedsiębiorstw Robót Komunikacyjnych inż. Popławski. Wielobarwna defilada wszystkich uczestników zakończyła część oficjalną, po czym nastąpiły pierwsze konkurencje lekkoatletyczne.



Rozpoczynamy grę — obwieszcza arbiter Albrecht.



„Sędzia“ Albrecht omawia z „graczami“ Rybowski (po lewej) i Karłowskim (w środku) plan gry.



Grzybowski — Aktorzy (we fraku) — walczy zawzięcie o piłkę lekarską z rysownikiem Karłowskim (Prasa).



Na boisku łódzkiej Zawodnicy Aktorów i Prasy porzucały piłkę otoczyli go klasnym kotem.

Mistrzostwa łucznicze Wybrzeża

Na stadionie Ogniwa w Gdyni rozegrano mistrzostwa Wybrzeża w strzelaniu z łuku. W wyniku dwudniowych eliminacji mistrzem Wybrzeża został Zrzeszenie Sportowe Kolejarka — 2.541 pkt., 2) Ogniwo — 2.505 pkt. 1 3) Wioślarka — 1.137 pkt. Indywidualnymi mistrzami Wybrzeża zostali:

Seniorzy: Witczak (Ogniwo). Kobiety: Świstelnicka (Ogniwo). Juniorzy: Kamiński (Wioślarka).

Radio

na dzień 20 lipca 1953 r.
5.05 — Wiad. poranne 5.20 — „Swojskie melodie“, 6.30 — Dziennik por. 7.48 — Stan pogody. 7.55 — Wiad. por. 8.15 — Serwis CZRM dla rybaków. 12.04 — Dziennik połud. 14.10 — Muzyka symfoniczna. 15.10 — Walce. 15.30 — Dla dzieci pow. A. Zabińskiej. 16.00 — Znakiem Borsunia. 16.00 — Recital organowy J. Pawlaka. 17.00 — Wiad. popołud. 18.45 — Muzyka i aktualności. 20.58 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. Stan pogody. 21.00 — Dziennik wieczorny. 21.26 — Wiad. sportowe. 22.00 — Wiersze Majakowskiego. 22.20 — Op. St. Montuskiego „Verbum Nobile“. 22.20 — Serwis CZRM dla rybaków — lok. 23.34 — Muzyka taneczna. 23.50 — Ostatnie wiad. Program lokalny. 16.21 — Koncert orkiestry dętej. 16.40 — Notatnik kulturalny. 17.15 — 10 min. muzyki. 17.25 — Wywiad z dyr. Polskich Linii Oceanicznych tow. Gołdynym — w opr. H. Cieślinskiej. 17.50 — Reportaż z Przedsiębiorstwa Demontażu Wraków — Zbigniewa Rawicza. 18.10 — Koncert solistów: Barbara Kowalczevska — sopran.

Teatry

TEATR WIELKI W GDAŃSKU — próby generalne
TEATR DRAMATYCZNY W GDYNI — nieczynny.
TEATR KAMERALNY W SOPOCIE — nieczynny.

Kina

REPERTUAR na dzień 20 lipca 1953 r.
GDAŃSK
„Bałka“ we Wrzeszczu — remont.
„ZPM-owiec“ we Wrzeszczu — „Słubujemy“ — godz. 16. 18 i 20.
„Przyjaźń“ w Gdańsku — „Zołnierzy zwycięstwa“ I seria, godz. 18 i 20.
„1 Maja“ w Nowym Porcie — „Zołnierzy zwycięstwa“, I seria, godz. 18 i 20.
„Delia“ w Oliwie — „Dolina śmierci“, godz. 16, 18 i 20.

GDYŃIA
„Warszawa“ — „Zagubione melodie“, godz. 16, 18 i 20.
„Atlantyk“ — „Hang Czou — perła Chin“, godz. 18.30. „Rzeka Jangsekiang“, godz. 18.30. „Swinlarka i pastuch“, godz. 16.30 i 20.30.
„Goplana“ — „Przybrana córka“, godz. 16, 18 i 20.
„Fala“ na Grabówku — „Dwa żołnierze“, godz. 18 i 20.
„Promień“ w Chyloni — „Trzy opowieści“, godz. 18 i 20.
„Neptun“ w Oliwie — „Zołnierzy zwycięstwa“ II seria, godz. 18 i 20.

SOPOT
„Bałtyk“ — „Aleksander Newski“, godz. 16.30, 18.30 i 20.30.
„Polonia“ — „Dumna królewna“, godz. 16, 18 i 20.
Do kin trójkątne biuro „Orbis“ sprzedaje bilety tylko normalne na dwa dni przed seansem.

ELBLĄG
„Stocznolowiec“ — „Obrońca życia“, „Ludowe“ — „Ruszyły wzgórza“
TOLKICKO — „Postęp“ — nieczynne
TCZEW — Wisła — „Sadko“.

PEŁPÍN — Przyszłość — nieczynne
GNIEW — Pionier — nieczynne
WEJHEROWO — Świt — „Spłeniony nurt“

PUCK — Mewa — „Czarodziej Glin-ka“
JASTARNIA — Hel — „Aktor“
RUMIA — Robotnik — nieczynne
ŁEBORK — Fregata — „Bohaterowie i bohaterki“

ŁEBA — Rybak — nieczynne
MALBORK — Capitol — „Z cesarsko-królewskich czasów opowiadań kłka“

NOWY STAW — Traktorzysta — nieczynne
KWIDZYN — Tęcza — nieczynne
SZTUM — 22 Lipca — nieczynne
DZIERŻON — Rólnik — nieczynne
STAROGARD — Przdownik — nieczynne

KOSCIERZYNA — Jedność — nieczynne
KARTUZY — Kaszub — nieczynne
PRUSZCZ — Krakus — nieczynne
NOWY DWÓR — Żuławy — nieczynne
PSZCZOLKI — nieczynne.

Repertuar kin podajemy na podstawie informacji eksperymentu gdańskiego Centralnego Biura Wynajmu Filmów — tel. 330-07 i Okręgowego Zarządu Kin — tel. 312-82.



Drużyna „Prasy“.



Drużyna „Aktorów“.